Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 3 listopada 1936 r. Nr. 309

Ofensywa na Madryt wstrzymana

Wspaniałe sukcesy wojsk rządowych

PARYŻ, (PAT). Korespondent Havasa z frontu pod Aranjuezem donosi:

Wojska rządowe postanowiły powstrzymać ofensywę powstańców pomiędzy Toledo i Aranjuezem i cel ten osiągnęły. Posunęły się nawet naprzód i zajęły bardzo dogodne pozycje.

Wysiłek powstańców skierowany jest obecnie głównie na dworce kolei w Algador i Castillejos, które stanowią główne węzły komunikacji Madrytu z prowincjami wschodnimi i z Andaluzją.

Milicja republikańska, manewrując z wielką odwagą, całkowicie obroniła te linie kolejowe, a po zdobyciu przez wojska rządowe M. Sebena (nieco na północ od wspomnianych miejscowości) komunikacja z Walencją jest całkowicie przywrócona.

Również połączenie z Andaluzją, przed paru dniami zagrożone, jest obecnie zupełnie swobodne.

W czasie bombardowania przez samoloty powstańcze od cinka frontu środkowego, zabity został wczoraj płk. Puigendolas.

Zdołał on niedawno wydostać się z okupowanej przez powstańców Estramadury, przybył do Madrytu i oddał się do dyspozycji rządu.

PARYŻ (PAT). „Le Matin" donosi, że generałem sowieckim, który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej, jest dotychczasowy attache wojskowy przy ambasadzie sowieckiej w Madrycie — Gorew, jeden z najmłodszych generałów sowieckich, który w czasie rewolucji odznaczył się przy obronie Caricyna przed atakami białogwardzistów oraz w czasie wojny polsko-bolszewickiej przy walkach o Grodno.

Dziennik donosi poza tym, że w Londynie ścisła współpraca Moskwy i Madrytu budzi poważne zaniepokojenie, gdyż na skutek tego wojna domowa w Hiszpanii znacznie się przedłuży.

Rząd sowiecki — według wiadomości z najbardziej wiarogodnych źródeł londyńskich — zaopatrzył wojska rządowe w Hiszpanii w czołgi, samoloty i samochody pancerne.

Premier Largo Caballero, przedstawiając gen. Gorewa w głównej kwaterze wojsk rządowych, oświadczył, że między Madrytem a Moskwą istnieje nie tylko jedność poglądów, lecz i braterstwo broni.

SEWILLA (PAT). Tutejsza radiostacja powstańcza komunikuje: Na froncie środkowym oddziały wojsk rządowych, wspomagane tankami, zaatakowały odcinek Grinon Sesena zostały jednak odparte

MADRYT, (PAT). Wczorajsze bombardowanie Madrytu przez samoloty powstańcze spowodowało śmierć 125 osób, ranionych jest w wyniku bombardowania — 300 osób.

MADRYT. — Wojna, toczą ca się w pobliżu stolicy zmieni la charakter ruchu kołowego. Na drogach spotyka się nieustannie wozy, zaprzężone w muły i konie. Powodem tego są ograniczenia w użyciu benzyny, której zapasy przeznaczono nieomal wyłącznie na potrzeby armii. Na drogach do Andaluzji i Katalonii widzi się wyłącznie pojazdy zaprzężone w muły i całe karawany osłów.

W mieście Ocana, gdzie po zdobyciu Toleda przez powstańców urzęduje gubernator cywilny prowincji Toledo, panuje całkowity spokój. Gubernator oświadczył dn. 31 października dziennikarzom, że jest zupełnie zadowolony z przebiegu operacji wojennych na frontach na zachód i na północo-zachód od Ocana.. Forty Aranjuezu, w których zgromadzono znaczne siły republikańskie dotychczas skutecznie bronią miasta. Naczelne dowództwo armii rządowych jest przekonane, że wojska te nie dopuszczą powstańców do przekroczenia przez drogę, wiodącą z Andaluzji w kierunku wschodnim w celu skierowania się na drogę do Walencji.

Po zamachu stanu w Iraku

BAGDAD, (PAT). Nowy rząd Iraku zawiadamia, że b. premier Jasim Pasza, b. minister Spr. Wewn. Elgeilami i zastępca ministra Spr. Zagr. Nuri Pasza zostali w interesie państwa wydaleni z granic kraju.

Jak się zdaje — wszyscy trzej udali się do Syrii.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Bagdadu: Parlament Iraku został dekretem króla Gazi I rozwiązany i zarządzono nowe wybory.

W dekrecie powiedziano m. in.: „Nowy rząd uważa, iż wymagana przez zasady konstytucji współpraca rządu z parlamentem dla urzeczywistnienia nieodzownych reform, nie mogłaby w obecnych warunkach być urzeczywistniona".

KAIR, (PAT). — Generał Dzafar Pasza el Askari, minister Wojny w ostatnim gabinecie Iraku został zabity wystrzałem z rewolweru na ulicach Bagdadu.

Mnich sprzedawał miejsca w raju
w cenie od 2 do 10 tysięcy lei

CZERNIOWCE, (PAT). W Kiszyniowie aresztowano mnicha Antona, który korzystając z ciemnoty okolicznych wieśniaków, sprzedawał im miejsca w raju.

Anton sporządził fikcyjny plan raju i sprzedawał miejsca zależnie od ich rzekomej jakości, w cenie od 2 do 10 tysięcy lei.

Ofiarą sprytnego oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce, w Besarabii.

Żegluga amerykańska sparaliżowana
pod wpływem strajku robotników portowych

NOWY JORK (PAT). Sekretarz stanu do spraw pracy ma przybyć do N. Jorku, aby zażegnać strajk robotników portowych i marynarki handlowej w portach Atlantyku. Na razie żegluga jest zupełnie sparaliżowana, chociaż strajk w tych portach nie jest jeszcze proklamowany.

Sekretarz stanu do spraw pracy przed wyjazdem z Waszyngtonu ogłosił depeszę związku zawodowego robotników portowych nad Oceanem Spokojnym donoszącą, że gotowi są natychmiast przystąpić do układów, jeżeli przedsiębiorcy ujawnią pojednawczość.

SAN FRANCISCO (PAT). Strajk robotników portowych i marynarzy w portach Oceanu Spokojnego ogarnął ogółem 120,000 ludzi, w tym 80,000 robotników tartaków, obsługujących doki.

Strajk zmniejsza szanse Roosevelta
Kto zostanie prezydentem Ameryki?

WASZYNGTON, (PAT). Na Wallstreet trzymano wczoraj zakłady 2 przeciw 1, a na Broadway'u 12 przeciw 5, że Roosevelt będzie wybrany na prezydenta, jednakże w ostatniej chwili może zajść zmiana w stosunku głosów na rzecz Landona pod wrażeniem strajku robotników portowych w San Francisco.

Panuje ogólne przekonanie, że o ile strajk ten zaostrzy się, lub jeżeli w San Francisco wybuchnie strajk generalny tak, jak w 1934 r., wówczas Roosevelt straci znaczną liczbę głosów w stanach Waszyngton, Oregon i Kalifornia.

Koszt wyborów prezydenta St. Zjednoczonych wyniósł 17 milionów dolarów, nie licząc osobistych wydatków kandydatów i organizacyj lokalnych.

Do 28 b.m. organizacja stronnictwa demokratów (Roosevelta) wydała na kampanię wyborczą przeszło 4 miliony dolarów, zaś przeciwnicy Roosevelta wydali ponad 12 milionów dol.

Do dnia wyborów wydatki wzrosną jeszcze o 5 milionów dolarów.

Wielki pożar w Czortkowie

W śródmieściu Czortkowa wybuchł wielki pożar w nocy, gdy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie.

Spłonęły trzy kamienice w rynku. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz ze starostą p. Muszyńskim na czele. Szkody znaczne.

Pogrzeb ś.p. Ignacego Daszyńskiego
odbędzie się we wtorek w Krakowie

Na wieść o zgonie ś. p. Ignacego Daszyńskiego, który przez wiele lat był radnym m. Krakowa, na ratuszu krakowskim wywieszono żałobną chorągiew.

Ś. p. Ignacy Daszyński w liście z roku 1935 do prezydenta m. Krakowa wyraził życzenie, że pragnie być pochowany w Krakowie. Pogrzeb ś. p. Ignacego Daszyńskiego odbędzie się w Krakowie we wtorek dnia 3 listopada na koszt miasta Krakowa.

Marszałek Sejmu Stanisław Car wystosował do wdowy po ś. p. Ignacym Daszyńskim, p. Celiny Daszyńskiej, depeszę następującej treści:

„W imienin Sejmu Rzeczypospolitej i własnym składam Pani wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu ś. p. Męża, byłego marszałka Sejmu, znakomitego parlamentarzysty i zasłużonego bojownika o Niepodległość Polski".

Groźny wylew Wisły
w rejonie Opatowca i Koszyc

Pomimo ustania deszczów i nocnego przymrozku, sytuacja na Wiśle w Woj. Kieleckiem uległa na terenie powiatów pinczowskiego i stopnickiego pogorszeniu.

W powiecie pinczowskim w rejonie Opatowca i Koszyc przybór wody w ciągu nocy wynosił 60 cm, t. j. 3.10 m ponad stan normalny. Woda przybiera 5 cm na godzinę, przy czym zalewa pola i łąki okolicznych wsi.

Na wypadek pogorszenia się sytuacji ludność przygotowana jest do ewakuacji na wzgórza sąsiednich miejscowości.

W godzinach popołudniowych sytuacja w Pinczowskim uległa dalszemu pogorszenin. Wisła przybrała do 3.66 cm ponad poziom, zalała całkowicie trzy wsie wraz z domami mieszkalnymi, a mianowicie Rogów, Kraśnik i Senistowice oraz częściowo dwie wsie: Piotrkowice i Przemyków. Ludność tych wsi wraz z dobytkiem ewakuowano.

Oddziały junaków oraz miejscowa ludność pracują nad umocnieniem wałów. Woda w dalszym ciągu przybiera.

Ostatnio nadchodzące do Kielc meldunki wykazują spadek przyboru wody na Wiśle w powiecie pinczowskim.

W powiecie stopnickim w rejonie Nowego Korczyna wczoraj rano stan wody wynosił 3.25 m ponad poziom normalny, przy czym woda przybierała 5 cm na godzinę.

Wisła wystąpiła z brzegów i w miejscowościach niższych dochodzi do wałów. W godzinach popołudniowych przybór wody zaczął spadać.

W powiecie sandomierskim stan wody wynosił 2.50 cm ponad normalny poziom, woda przybiera zaledwie 1/2 cm na godzinę.

DROGA DO MILIONÓW

Jak powstawały wielkie fortuny w Polsce

Od sklepików do pałaców handlowych Braci Jabłkowskich

W dalszym ciągu rewelacyjnego wywiadu z p. Zbigniewem Jabłkowskim na temat narodzin fortuny „Braci Jabłkowskich" nasz sympatyczny rozmówca opowiada o właściwym założycielu firmy:

Założyciel firmy

— Właściwym jednak założycielem firmy — ciągnie dalej p. Zbigniew Jabłkowski,— był ojciec mój, Józef Jabłkowski. Prowadził on na własną rękę fabrykę tkacką, ale najbardziej ze wszystkich braci, którzy wówczas zajmowali już stanowiska dyrektorów rozmaitych fabryk w ośrodkach przemysłowych ówczesnego Królestwa i Cesarstwa, interesował się sklepem ciotki, służył jej radą i pomocą i wreszcie pewnego dnia, jak by wiedziony dobrym przeczuciem, postanowił zlikwidować swą fabrykę i przystąpił do spółki w prowadzeniu sklepu, który od tej chwili rozwijał się już z nadzwyczajną szybkością.

—Rozumie się, że komoda, ani zamieniony na sklep pokój z wejściem z bramy nie mogły już wystarczyć?...

— Naturalnie. To też sklep przeniesiony został na ulicę Bracką do jednego z lokali, położonych na wprost obecnej naszej siedziby.

Liczni klienci

— A wierna klientela przeniosła się za firmą?

— Mniej liczyliśmy wówczas na klientelę miejscową. Stryjowie, pracujący na rozmaitych stanowiskach w Rosji, na Ukrainie i Wołyniu ułatwiali nam zdobywanie nowych rynków zbytu.

— Aha, rynki wschodnie... tak się to wówczas nazywało.

— Conajmniej połowę naszego obrotu stanowił t. zw. handel wysyłkowy. Ekspediowaliśmy wszystko: konfekcję i mody, galanterię wszelaką i kosmetyki. Konkurując niskością ceny i wysokością gatunku, pozyskiwaliśmy sobie również klientelę warszawską.

— Kiedy zawiązali panowie spółkę akcyjną?

— W roku 1884, a akcje znajdowały się wyłącznie w rękach naszej rodziny.

— Związek rodowy przetworzył się więc z aparatu propagandowego w rezerwuar finansowy.

Nowy gmach

— Rezerwuar ten nie był dość obfity, ale zbudowaliśmy wówczas gmach, w którym mieszczą się obecnie nasze magazyny, rozszerzyliśmy działalność na rozmaite nowe działy, a przede wszystkim zwróciliśmy większą uwagę na dział własnych wytwórni. Chcieliśmy dojść do tego, aby w przyszłości wykonywać wszystko we własnych pracowniach i warsztatach.

— A czy ten eksport do Rosji nie odbił się następnie ujemnie na finansach firmy, gdy wybuchła wojna?

— Już w pierwszym roku ograniczyliśmy nasze obroty z Rosją, a przczuwając zajęcie b. Królestwa przez Niemców, staraliśmy się wycofywać należności, ale naturalnie nie obeszło się bez strat.

— A jak następnie przetrwali panowie dalsze lata wojny?

Lata wojny

— Był to okres bardzo ciężki. Brakowało wielu towarów, musieliśmy redukować personel, ze zdziwieniem pełnym niepokoju przebiegało się wówczas halę i piętra magazynu, niegdyś tak gwarne i zatłoczone, a obecnie ciche i puste.

P. Jabłkowski podnosi rękę, pociera nią czoło, jakby zatrzeć chciał przykre wspomnienia, cisnące się do głowy, wreszcie wykonuje energiczny ruch w powietrzu jak gdyby przełamywał coś w dłoni i mówi dalej, a głos jego nabiera mocniejszych tonów, brzmiących młodą energją.

— Ale i to przetrwaliśmy. Ciężko było, ale przetrwaliśmy. Zresztą, powiem panu, że okres ten nie był ostatecznie najtrudniejszy do przebrnięcia. Mieliśmy przed sobą jeszcze inflację, te gorączkowe czasy, kiedy publiczność uciekała panicznie od pieniądza, a my goniliśmy ciągle wczorajsze ceny, szukając pokrycia własnych kosztów. Wtedy ożywiły się znów nasze magazyny, panował w nich scisk, ale było to ożywienie niezdrowe, wywołane stanem gorączkowym, w którym żyło całe społeczeństwo.

*

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg wywiadu.

Trzeźwy sąd, wytrwałe ręce i dobra organizacja

Przemówienie prezesa Centr. Kom. Oszcz. dr. Grubera

W związku z „Dniem Oszczędności" dr. Henryk Gruber prezes PKO, wygłosił przez radio następujące przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu:

Okres, na który przypada obecnie Międzynarodowy Dzień Oszczędności, różni się znacznie od lat ubiegłych.

Jeszcze do ostatnich czasów nie mowiono o niczym innym jak o kryzysie, dziś zaczyna się mówić o poprawie w przeciwstawieniu do wieloletniej depresji. Coraz oczywistszą staje się koniecznosc ściślejszej współpracy między narodami, i wskazują na nią nawet państwa, które do niedawna czyniły wszystko, aby możliwości tej współpracy paraliżować. Lecz nie jest jeszcze blisko do jej realizacji.

W ciągu ostatnich kilku lat nagromadziło się w poszczególnych krajach tyle zarządzeń i norm, regulujących gospodarkę w ramach narodowych, że trudno byłoby pomyśleć, aby zniesienie barier celnych i przejście do zasad swobodnej wymiany międzynarodowej mogło się obyć bez wstrząsu lub nawet w pewnej mierze katastrofy. Jeśli hasło „sami dla siebie i o własnych siłach" było uważane przez wielu ekonomistow za frazes, to okazało się, że ono jedynie wytrzymało próbę życia i jedynie ono stało się prawdą.

Narody, rozumiejąc potrzebę wymiany międzynarodowej i głosząc jej wolnosc — równocześnie rozbudowują u siebie warsztaty pracy, i jak gdyby nadrobić chciały stracony czas, organizują własną wytwórczość, aby móc po tym na równych z innymi prawach wejść na rynek międzynarodowy. Oto powody, dla ktorych mówi się o konieczności zaspokajania potrzeb produktami swojego kraju.

Program tak pomyślany nie da się inaczej przeprowadzić, jak drogą wciągnięcia do jego realizacji najszerszych mas obywateli.

Chodzi tu o t. zw. szarego człowieka. Przyłączam się do głosów, że jest to niesłuszna nazwa; proponuję, aby mowić nie „szary człowiek", lecz „gospodarny człowiek", gdyż głównie o niego chodzi we wszelkich kalkulacjach państwowo-gospodarczych, bo przede wszystkim gospodarni ludzie mają rzeczywiste prawo do nazwy obywateli; oni tworzą świadomą swej wartości zbiorowość, którą nazywamy społeczeństwem.

Otóż gospodarny człowiek, przywołany do realizacji programu budowy ustroju gospodarczego, opartego o walory narodu, z obliczem życzliwie wpatrzonym kn wymianie międzynarodowej — zdał w większości krajów egzamin.

Tam, gdzie w zakresie wewnętrznej gospodarki, człowiek gospodarny, rozumiejąc, że ponad błędami góruje zdrowy instynkt, uwierzył w dzień jutrzejszy, batalia o to lepsze jutro została wygraną.

Jeżeli więc mamy zastanowić się nad środkami poprawy naszego obecnego stanu, przestańmy dawać ucha plotkom i niepokojom i weźmy się do pracy. Brak nam podstawowego czynnika dla gospodarki, t. j. kapitałow. Dla ich uzyskania przy wytężonej pracy musimy stale wartość pieniądza naszego umacniać; nie stać nas na żadne eksperymenty.

Na Zachodzie ludzie mają taki nadmiar kapitałów, że mogą pozwolić sobie na wiele prób. My musimy kapitały tworzyć, nawołując do pracy i oszczędności, tych dwóch podstawowych warunkow życia gospodarnego, które niestety nie jest jeszcze u nas życiem powszechnym.

Ważną rolę ma tu do spełnienia oszczędność. Nie należy jej utożsamiać z programem „zaciskania pasa". Oszczędność — to tworzenie zbiorowym wysiłkiem wielkich kapitałów, których celem jest podniesienie siły potencjonalnej narodu i zwiększenie konsumcji polskiej.

Tam, gdzie kwitnie wysoka kultura pracy, produkcja osiąga wyżyny, a poziom potrzeb coraz bardziej wzrasta. W ślad za tym wzrostem idzie dobrobyt.

Tę kolej rzeczy przypominamy ludziom gospodarnym w dniu oszczędności. Chcemy utrwalić w nich przekonanie, że silniejszą ponad zdarzenia i epizody — jest wola istnienia i rozwijania się.

Przyjaciele

(A. E). — Franciszek Góral, oskarżony o pobicie pana Adama Pietruszki, bronił się przed sądem w następujący sposób:

— Adaś, proszę wysokiego trybunału, to przyjaciel mój od serca. Przykładny zeń nawet chłopak, ale śmirus. Jeszcze takiego moczymordy świat nie widział.

Spotykam go raz na ulicy i ciemno mnie się robi przed oczamy. Adaś niegolony, przez kołnierzyka i w podartych buciorach fasonu zadaje, a bez dziure w spodniach obraza moralności mu błyszczy.

— Adam! — mówię do niego. — Co się dzieje, do jasnej przez Marszałkowską?

Na to mi odpowiedział, łzamy rzc nemy się zalewając, że posi stracił, a wymówienie przegazował, no i tera ginie z głodu i pragnienia.

Zły byłem na niego cholernie, bo kto widział wymówienie przecykać. Ale trza było chłopaka ratować, więc go wtryniłem na posadę do jednego znajomego co miał handel tronków.

Po jakiemś czasie przyszłem do Adama do domu, a on siedzi przy oknie.

— Jak ci się wiedzie Adaś na nowym miejscu? — pytam. A Adam na to: Me.

— Coś powiedział?

— Me.

— Fisia dostałeś, czy jak? — mówię mu do słuchu. — Zamiast podziękować przyjacielowi za ratonek, me na niego powiadasz?

— Me.

Trzasłem więc drzwiamy i poszłem. A w bramie dozorcego zahaczyłem i pytam:

— Co się z Adamem wyprawia?

— A to pan nie wiesz? — powiada strupel. — Cały towar wytrąbił w tem handlu, gdzie pracował. Interes się oczywista zamknął, a jego już czwarty dzień docucić się nie mogiel

I oto dlaczego, proszę sądu, wróciłem się na górę, gdzie nerw nie strzymawszy, sztuklem łobuza w oblicze.

*

Sąd skazał pana Franciszka na 3 dni aresztu.

O pielęgnowaniu urody

Współczesna sztuka kosmetyczna korzysta w szerokim zakresie ze zdobyczy wiedzy przyrodniczej i techniki. Równolegle z jej rozkwitem szybkimi krokami postępuje naprzód rozwój specjalnej gałęzi wytwórczości — przemysłu kosmetycznego. Spośród rodzimych placówek w tej dziedzinie wybitne miejsce zajmuje od lat przeszło 80 firma Fr. Puls, która w jednej ze swoich fabryk prowadzi postawiony na bardzo wysokim poziomie dział kosmetyczny. Produkcja tego działu opiera się na współpracy poważnych sił zawodowych i cieszy się stale wzrastającym uznaniem sfer lekarskich, jakkolwiek wyroby tej firmy nie pretendują do charakteru środków leczniczych, gdyż leczenie nie jest ich celem — mają bowiem za zadanie: pielęgnowanie urody, usuwanie niektórych jej wad, wreszcie — upiększanie. Produkcja jest ujęta w system, umożliwiający czynienie zadość wszelkim indywidualnym potrzebom skóry. Stosownie do podstawowych wymagań kosmetyki, wytwórczość jest tu odpowiednio rozgrupowana; mamy więc szereg środków do oczyszczania skóry, do udelikatniania cery, do rozjaśniania jej, do masażu, do ochrony przed niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi, do odżywiania tkanek skórnych, środki do upiększania skóry i t. d., i t. d.

Celem ułatwienia osobom zainteresowanym doboru odpowiedniego środka firma Puls zorganizowała w swoich sklepach udzielanie bezpłatnych porad przez wykwalifikowane specjalistki.

Szczegóły powyższe wymownie świadczą o charakterze pracy w laboratoriach firmy Fr. Puls i dostatecznie legitymują jej prawa do całkowitego zaufania ze strony Pań, pragnących w sposób racjonalny pielęgnować swą urodę.

Spór o miliony

Od wielu lat ciągnie się sensacyjny spór cywilny pomiędzy b. dyrektorem carskich teatrów w Warszawie w okresie zaborczym gen. Maciejem Krywoszejewem a Gminą m. st. Warszawy.

Krywoszejew wystąpił przeciwko samorządowi stołecznemu z żądaniem wysokiego odszkodowania powołując się na to, iż w okresie sprawowania funkcyj dyrektora, inwestował poważne sumy w instytucjach teatralnych z własnej kieszeni.

Sprawa ta miała dość zmienne koleje. W pierwszej bowiem instancji, Krywoszejew proces wygrał, w II-ej przegrał; zaś Sąd Najwyższy uwzględnił jego skargę kasacyjną. W Sądzie Apelacyjnym oddalono pretensje Krywoszejewa, zaś w ostatnich dniach spór ten po raz piąty rozpoznawany był w Sądzie Najwyższym.

Tym razem najwyższa instancja sądowa uznała roszczenia za bezzasadne tak, że Krywoszejew ostatecznie przegrał swój proces z miastem. Łącznie występował on z różnych tytułów o odszkodowanie sięgające pół miliona złotych.

Tłumaczenie snów

„Polesianka 13 — 26". Kłopot pieniężny będzie. Pozyska Pani wiernego przyjaciela. Strapienie przemijające czeka Panią. Sen ojca wróży list, uspokojenie w troskach, duże szczęście.

P. Robert Liś. Zaszczyt czeka Pana, lub pochwała. Otrzyma Pan pieniądze. Ujrzy Pan osobę na wysokim stanowisku. Pozna Pan Marię.

P. Ola Kasztelanka. Miła wiadomość nadejdzie. Pozna Pani Jadwigę. Otrzyma Pani pieniądze. P. Nessza K. pozna Zygmunta. P. Karmę czeka niespodziane spotkanie. P. Genię F. — niedomaganie.

P. Syrena. Niech brat kupi swój dawny numer. Pani może wziąć los, kończący się trzema zerami. Dziecko przyjaciółki będzie się dobrze chować. Blondynka odwiedzi Panią.

P. Ireczka 35. Będzie Pani na ślubie lub na chrzcinach. Czeka Panią rozmowa ze starszą kobietą. Szatyn jest Pani życzliwy. Będzie zmiana w 1940 roku.

P. Natka z Warszawy. Sprzeczka będzie. Ujrzy Pani zajście uliczne. Zabawa czeka Panią. Sprawa p. Janke będzie miała dla ni wynik pomyślny.

P. Ryla 34. Brunet myśli o Pani. Otrzyma Pani pieniądze. Radość będzie. Smutek chwilowy.

P. Maryla Ceha. Smutna wiadomość nadejdzie. Komplement będzie lub pochwała. Na loterii grać nie radzę. Talizman: posążek Buddy.

P. Sakulski. Nadejdzie ciekawy list. Rozrywka czeka Pana. Miłe chwile w gronie znajomych. Niedomaganie w rodzinie.

„Starszy Pan". Listy Pańskie czytam bardzo chętnie. Rozumiem potrzebę zwierzeń. Sam bym jednak nie miał do kogo pisywać... Sen Pański wróży sprzeczkę domową, radość i wydatek niespodziewany.

P. „Sympatyczna". Rozrywka czeka Panią. Miła rozmowa. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Janeczka M. Przykrość będzie. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Będzie długie życie przy dobrym zdrowiu.

Nie zazna głodu w zimie brat

Wesoły kącik

Powrót do domu

— Chwiejnym krokiem wraca pan Ignacy do domu. Godzina jest trzecia po północy. Że było wesoło, to było wesoło. I koniak był i Baczewski — niczego nie brakowało. A ta blondynka!... Palce lizać.

Ale teraz jest gorzej. W ustach niesmak, w głowie szum, a najgorsze... żeby się tylko żona nie obudziła.

Cichutko, na paluszkach zbliża się pan Ignacy do swego łóżka. Nie może trafić. Trzeba zaświecić zapałką. Z trudem odnajduje pudełko, wyjmuje zapałkę... trzask... zapałka zabłysła...

— Ignaś, to ty?

— Nnnaturalnie, a kogoś ty się do licha o tej porze spodziewała?

— Dopiero teraz wróciłeś?

— Nnnie. Tylko uważasz...

— To po co palisz zapałkę?

— Uważasz... Chcia...chciałem zobaczyć, czyś ty... zgasiła lampę...

Słychać ciężkie westchnienie żony, po tym skrzypienie łóżka. Pani Ignacowa przekręca kontakt elektryczny i pokój zalewa światło.

— Ignac!!! Człowieku, bój się Boga, jak ty wyglądasz? Znowu wróciłeś pijany?

— Nnie... troszeczkę.

— Rujnujesz sobie zdrowie! Pomyśl choć o dzieciach!

— Eee... bo to widzisz duszko... takie zimne wieczory... a ja w tym saczku... Więc łyknąłem, żeby się ogrzać.

— Kup sobie jesionkę, to ci nie będzie zimno.

— Nni...niby masz rację. Ale uważasz... jesionka to droga rzecz.. .wódka o wiele tańsza...

— O mój Boże, co on wyprawia! Noc w noc pijany! Sam się do grobu wpędzasz!

— Prze...przesada.

— Przecież doktór mówił, że każdy kieliszek wódki skraca ci życie o rok.

— Blaga! żeby tak było, to jużbym umarł... trzy...trzy tysiące lat temu.

— Zabija się, sam się zabija! O ja nieszczęśliwa!... A... to co jest? Co ci tam z kieszeni wystaje?

— To... to... pewno... chusteczka...

— Pokaż no tę chusteczkę!... Co?!! Damska pończocha? W twojej kieszeni?!

— To... widzisz... byłem na kolacji z jednym...

— Podły! Hultaj!

— Z jednym uważasz kochanic... fabrykantem pończoch... i... i... on mi dał jedną na pamiątkę.

— Fabrykant ci dał jedwabną pończoszkę? Na nocnej hulance? Ha, ha, ha! Ty wstrętny pijaku! . Sądzisz, że już zupełnie zgłupiałam..

— Daj mi... spokój. Strrasznie mi się chce spać.

Pani Ignacowa wybucha płaczem.

— Boże! Boże! Za cos mnie tak skarał?! Mąż pijak i hultaj! W domu bieda, a on po całych nocach się bawi! I ja kobieta inteligentna z wychowaniem muszę wszystko znosić!..

— Z jakiem tam wychowaniem — mruczy pan Ignacy, ledwo już stojąc na nogach i usiłując się jakoś dostać do łóżka. — Gadasz ze mną i gadasz, a gdybyś była kobietą z wychowaniem, tobyś się... w nocy... z pijanym w rozmowy nie wdawała.

Napoleon Sądek.

Tajemnica potwornej zbrodni wyjaśniona

Paskiem udusiła staruszkę

a trupa przygniotła maszyną do szycia

Przed miesiącem przy ulicy Freta 25 w Warszawie dokonano zbrodni uduszenia 82-letniej Franciszki Taborowiczowej, wdowy, zamieszkałej we spół z córką. Pisaliśmy o tym w swoim czasie. Wczoraj policja śledcza ujęła morderczynię, którą okazała się młoda, bo 27-letnia Kazimiera Żarnowska.

Obecnie też wyszły na jaw okoliczności zbrodni, które przedstawiają się okropnie. Przede wszystkim policja miała kłopot z odszukaniem zabójczyni, bo że to była kobieta, nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Wiedziano o tym odrazu, ponieważ sąsiadki Taborowiczowej widziały wychodzącą z jej mieszkania młodą kobietę.

Nieznajoma kobieta dokonała zbrodni w celach rabunkowych. Na ślad zbrodni wpadła córka zamordowanej, która, wróciwszy do domu, zastała matkę nieżywą, przyciśniętą maszyną do szycia.

Jak ustaliło dochodzenie Taborowiczowa podała ogłoszenie do pism o wynajęcie mieszkania kilku sublokatorom. Na skutek tego ogłoszenia zgłosiła się do niej nieznana kobieta, jak się po tym okazało Żarnowska, która odegrała rolę przyszłej sublokatorki staruszki.

Podczas rozmowy z Żarnowską staruszka dopatrzyła się u niej złych zamiarów i wszczęła alarm. Wtedy Żarnowska rzuciła się na nią i poczęła dusić. Staruszka upadła na łóżko broniąc się, ale Żarnowska zdjęła z siebie pasek, zresztą kradziony i zarzuciwszy staruszce na szyję zadusiła ją. Po tym dla pewności przewróciła na nią maszynę do szycia.

Po zbrodni splądrowała mieszkanie, składające się z dwóch pokojów i znalazłszy w gotówce 7 złotych, zrabowała je i zbiegła. Policja zająwszy się odszukaniem zabójczyni, przystąpiła do sprawdzenia w kartotekach urzędu śledczego nazwisk tych specjalistek, które pod pretekstem wynajmu mieszkania popełniają kradzieże. Z pośród wielu innych wybrano Żarnowską przeciwko której przemawiało najwięcej poszlak. Była ona nawet poszukiwana za takie właśnie podstępne kradzieże. Odsiadywała niedawno więzienie w Łowiczu i karana była kilkakrotnie.

Trudno było jednak odszukać Żarnowską, ze względu na to, że się ukrywała i nie była nigdzie meldowana. Trzeba było prowadzić poszukiwania w melinach złodziejskich. W tych dniach wywiadowcy dowiedzieli się, że Żarnowska przychodzi często do jednej z melin przy ulicy Smoczej. Wszystkie meliny na tej ulicy poddano obserwacji.

Wczoraj jeden z wywiadowców spostrzegł wchodzącą do jednego ze złodziejskich domów przy tej ulicy młodą kobietę, która ze znanego policji rysopisu podobna była do Żarnowskiej. Wywiadowca poszedł za nią. Młoda kobieta spostrzegła się i szybko zawróciła chcąc uciec. Zamiar się nie udał i została zatrzymana.

Sprowadzona do urzędu śledczego zrazu podała inne nazwisko, jednakże odciski daktyloskopijne palców stwierdziły, że była to istotnie Żarnowska. Przyciśnięta do muru przyznała się do swego nazwiska, jednak wypierała się wszelkiej łączności ze zbrodnią przy ulicy Freta. Poddano ją wówczas konfrontacji ze świadkami, którzy poznali w niej zbrodniarkę. Rada nie rada Żarnowska musiała przyznać się do zbrodni.

Osadzono ją w więzieniu. Żarnowska, jak już wspomnieliśmy, jest zawodową złodziejką. Na skutek ogłoszeń w pismach odwiedzała ona mieszkania ogłaszających się osób i okradała je podając się zazwyczaj za żonę komisarza policji Janinę Górecką, albo za Błońską.

Degrelle współpracuje z Berlinem?

Min. Goebbels popiera reksistów

BRUKSELA (PAT). „Midi Journal" w depeszy z Berlina doniósł, że **jakoby przewódca reksistów Leon Degrelle odbył dłuższą konferencję z min. Goebbelsem, który zachęcał go do akcji i wręczył mu jakąś kopertę.**

Degrelle zaprzeczył tej wiadomości, dodając, że w dniu podanym przez „Midi-Journal" jako data jego spotkania z Goebbelsem, ten ostatni był w Atenach.

W odpowiedzi na to zaprzeczenie „Midi-Journal" potwierdza, że Degrelle był dn. 27 września w Berlinie, gdzie odwiedzał organizację „Antikomintern".

Gazeta dodaje, że wbrew zaprzeczeniom Degrelle'a, który twierdzi, że w tym czasie min. Goebbels był w odległości 2,000 km od Berlina, w rzeczywistości pobyt min. Goebbelsa w Grecji odbył się w czasie, poprzedzającym bytność Degrelle'a w Berlinie, a mianowicie dn. 18 września min. Goebbles wyjechał do Aten, był przyjęty przez premiera gen. Metaxasa dn. 20 września z rana, a wystartował samolotem do Berlina dn. 23 września, t. j. na 4 dni przed przyjazdem do Berlina Degrelle'a.

„Stwierdzamy raz jeszcze — pisze „Midi-Journal" — że Degrelle był z wizytą w Berlinie u min. Goebbelsa dn. 27 września około godz. 11 m. 30 z rana".

Napady bojówek gdańskich

na mieszkania Polaków

GDAŃSK, (PAT). W nocy z piątku na sobotę w m. Schoeneberg na obszarze W. M. Gdańska wydarzyły się dwa napady bojówki narodowo-socjalistycznej na mieszkania Polaków.

Pierwszego napadu dokonano na mieszkanie Ernesta Orłowskiego. Napastnicy zniszczyli wnętrze mieszkania, zaś Orłowskiego i jego żonę pobili do krwi.

Po przybyciu policji nie aresztowano napastników, lecz Orłowskiego i jego żonę zatrzymano w areszcie ochronnym. Po pewnym czasie Orłowską wypuszczono na wolność.

Drugiego napadu dokonano na mieszkanie Alojzego Czapiewskiego. Napastnicy rozbili siekierą okna i drzwi, po czym zdemolowali meble i urządzenie wewnętrzne mieszkania.

Zawezwany na pomoc żandarm miejscowy odmówił interwencji. Czapiewskiego wczoraj rano aresztowano.

Zaznaczyć należy, że w mieszkaniu Orłowskiego odbywały się kursy języka polskiego, zorganizowane przez Macierz Szkolną, zaś Czapiewski posyłał swe dzieci na wspomniany kurs.

Komisarz Generalny R. P. min. Papee interweniował w senacie, żądając natychmiastowego śledztwa i zwolnienia aresztowanych.

Frontem do Morza!

Ohydna zbrodnia zbiorowa

dokonana przez żonę, dzieci i przyjaciela

Przed kilku dniami we wsi Zbinna Mała k/Rawy Mazowieckiej został zamordowany gospodarz Stanisław Jaworski, który uderzony został siekierą czterokrotnie w głowę i piersi, ponosząc śmierć na miejscu.

Na posterunek P. P. zgłosiła się żona zamordowanego 40-letnia Zofia i zameldowała, że krytycznej nocy, gdy w mieszkaniu znajdował się przybyły tegoż dnia z Warszawy Marian Chojnacki, elektrotechnik (Kopińska 7), oraz jej dzieci: 19-letnia córka Aniela i 17-letni syn Stanisław, wtargnęło przez okno trzech zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali różne przedmioty. Gdy Jaworski usiłował przeszkodzić im, zamordowali go.

Oświadczenie Jaworskiej zdawało się policji podejrzane, wobec czego wszczęto energiczne dochodzenie i ustalono, że Chojnacki przybył z Warszawy na dwa dni przed morderstwem i morderstwa dokonała Zofia Jaworska przy udziale tegoż Chojnackiego i wyżej wspomnianych dzieci.

Dla pozoru trochę drobiazgów z mieszkania zakopano za stodołą. Narzędzie mordu, siekierę znaleziono w studni.

Mordercy przyznali się do dokonania zabójstwa, tłumacząc się, że stary Jaworski źle obchodził się z żoną i dlatego go zabili.

Całą czwórkę o osadzono w więzieniu.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.25 „Parę informacyj", 7.30 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Zespół Stefana Rachonia, 12.40 „Matka Orkana" — wspomnienie pośmiertne, 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Dawna muzyka wokalna, 15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.15 „Rozmowa ze śmiercią" — oratorium na dzień zaduszny, 17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej" — odczyt. 17.30 Fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.50 „Teatr ludowy przy pracy" — pogadanka, 19.00 „Wesele" — Stanisława Wyspiańskiego (Akt III), 20.00 Audycja strzelecko-żołnierska: „Poległym żołnierzom cześć" — słuchowisko, 20.30 „W dzień Święta Umarłych", 21.00 Pogadanka aktualna, 21.05 Muzyka religijna, 21.55 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej, 22.25 Utwory organowe, 23.00 Muzyka. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Dwie noty sowieckie

w odpowiedzi na zarzuty włoskie i niemieckie

LONDYN, (PAT). W dniu wczorajszym zostały złożone w komitecie nieinterwencji dwie noty sowieckie.

Jakkolwiek koła oficjalne odmawiają udzielenia w tej sprawie jakichkolwiek informacyj, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że noty te zawierają dokładną odpowiedź na zarzuty, postawione rządowi sowieckiemu przez Włochy i Niemcy.

Noty te zostaną przedłożone komitetowi na plenarnym posiedzeniu w środę.

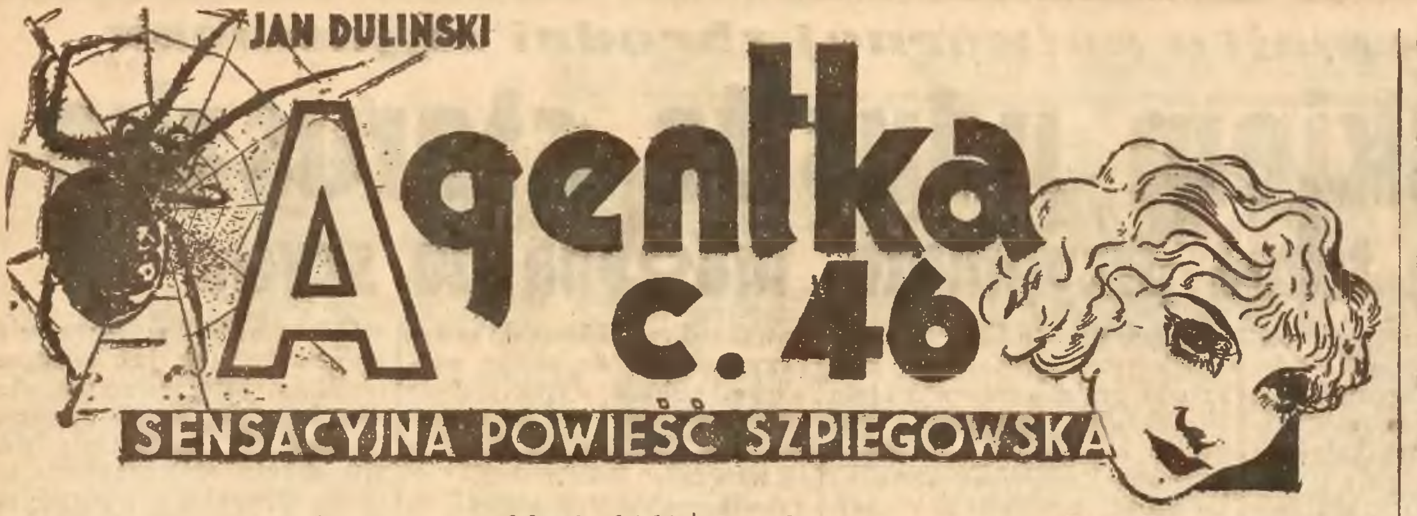
Broń europejska dla Chin

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: Korespondent szanghajski „Hoczi-Szimbun" podaje sensacyjną wiadomość, iż znani dostawcy sprzętu wojennego dla Anglii i Francji, mianowicie Vickers i Hotchkiss zawarli z rządem chińskim umowy o dostawie sprzętu wojennego dla armii chińskiej.

Rząd chiński miał jakoby udzielić dwóm wspomnianym firmom monopolu

JAN DULIŃSKI

Agentka C. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Annie Morette, angielskiej agentce udało się dzięki doskonale opracowanemu planowi wykraść niemieckiemu szpiegowi przebywającemu w Genewie dokumenty niezmiernej wagi, które miały zadecydować o losie wojny światowej. Gdy wieść o tym dotarła do Berlina, szef niemieckiego wywiadu, pułkownik Nikolai, wysłał do Londynu swego sekretarza Heidenaua, polecając mu wydobyć od „Intelligence Service" skradzione dokumenty.

Tego samego dnia, w którym Heidenau przebrany za kobietę przybył do Londynu, wpadł w zastawione na niego sieci i został zdemaskowany. W nocy aresztowano go i odwieziono do „Intelligence Service". Tam szef wywiadu angielskiego, John Low, oświadczył mu wręcz, że nie jest kobietą. Heidenau nie mógł zrozumieć skąd John Low wie kim jest, podczas gdy tylko liczone osoby wiedziały o jego wyjeździe do Anglii.

Jego zdziwienie rozproszył sam John Low. Pokazał Heidenauowi szyfrowany list pisany przez Nikolaiego do „Intelligence Service". Dla Heidenaua stało się jasne, że jego szef, Nikolai jest zdrajcą.

Przebywając w więzieniu Heidenau zastanawiał się nad tym, jak donieść o swym strasznym odkryciu niemieckiemu sztabowi generalnemu. Nagle otrzymał nieoczekiwaną pomoc. Pewnego dnia zapukał w ścianę więzień z przyległej celi. Przedstawił się mu, jako szpieg austriacki Artur Polaczek, który został aresztowany za swą działalność szpiegowską na terenie Anglii. Polaczek zaproponował Heidenauowi, aby ratowali się ucieczką.

Z więzienia udało się uciec tylko Heidenauowi. Polaczka ujęto. Zasapany dobiegł Heidenau do auta, które czekało na zbiegów w pobliżu więzienia. W samochodzie siedziała młoda kobieta, miss King, przyjaciółka Polaczka.

Kobieta odwiozła go do swego mieszkania, gdzie zamierzała go ukrywać przez kilka dni. Uroda i wdzięk miss King wywołały przemożne wrażenie na zbiegu. Nie mogąc sobie wyobrazić dalszego życia bez niej, zabrał ją z sobą do Niemiec.

Przybywszy do Niemiec, Heidenau opowiedział o straszliwej zdradzie Nikolaiego. Na podstawie tego oskarżenia szef niemieckiego wywiadu został aresztowany.

Nikolai odpiera stawiane mu zarzuty i radzi śledzić Heidenaua i jego znajomą, którzy wydają mu się podejrzani. Sędzia śledczy idzie za tą radą i najzdolniejsi agenci niemieckiego wywiadu roztaczają obserwację nad miss King i jej przyjacielem.

Tymczasem tryb życia Heidenaua unormalizował się. Objął z powrotem stanowisko sekretarza Nachrichten Dienst i zamieszkał w swym dawnym mieszkaniu wraz z miss King. Nic nie mąciło ich szczęścia. Tak był w niej zakochany i tak jej ufał, że często opowiadał o pracy niemieckiego wywiadu.

Pewnego dnia pod nieobecność Heidenaua, miss King opuściła mieszkanie i wsiadła do taksówki, polecając szoferowi jechać do Wilmersdorfu. Jak tylko podała mu adres stwierdziła, że jest obserwowana. Cofnąć się było już za późno. Po kilku minutach szofer, pod pozorem, że zabrakło mu benzyny, zatrzymał auto i telefonicznie zakomunikował pułkownikowi Klinglowi adres podany mu przez miss King. Na szosie szofer znów zatrzymał auto, twierdząc, że coś się zepsuło w motorze.

Miss King zrozumiała, że szofer chce opóźnić jej przybycie do celu podróży. Nie namyślając się długo, wyciągnęła rewolwer i strzeliła do niego. Następnie usiadła przy kierownicy i popędziła do Wilmersdorfu. Przybywszy na Josefstrasse 15, wbiegła do pokoju zajmowanego przez wysokiego blondyna i oświadczyła, że zagraża mu niebezpieczeństwo.

29.

Miss King uciekła

— Skąd wiesz? — zapytał. — Co się stało?

— Prędzej! — odparła zdenerwowana. — Każdą minuta gra teraz doniosłą rolę!

Wysoki blondyn wbiegł do pokoju, w którym mieszkał, narzucił na siebie płaszcz, przeszukał szufladę i wypchał kieszenie różnymi papierami. Po chwili znalazł się już za drzwiami.

— Gdzie stoi auto? — zapytał gwałtownie.

— Na dole, obok bramy.

Miss King i jej towarzysz szybko zbiegali ze schodów.

Obok auta stało mnóstwo dzieci i oglądało je ze wszystkich stron. Jak tylko ukazał się wysoki blondyn z miss King, dzieci rozbiegły się. Blondyn otworzył drzwiczki. Miss King usiadła przy kierownicy i auto ruszyło z miejsca.

— Dokąd? — zapytał.

— Zaraz o tym pomówimy. W danej chwili musimy znaleźć się jak najdalej od Wilmersdorfu. Arturze, czy słyszysz? — rzekła nagle, nasłuchując uważnie.

Do ich uszu dobiegł hałas kilku motorów samochodów ciężarowych.

— Policja się zbliża! — wykrzyknęła i zaczęła jechać z zawrotną szybkością. — Gdybyśmy się spóźnili o dwie minuty, wszystko byłoby przepadło!

Miss King zaczęła mu szybko opowiadać o tym, co dotychczas potrafiła zdziałać. Heidenau znajduje się całkowicie pod jej wpływem. Jest upojony miłością. Każdego dnia bez trudu wciąga go na rozmowę o działalności Nachrichten Dienst. Wczoraj na przykład dowiedziała się, że wysłano do Paryża dwóch niebezpiecznych szpiegów, aby poznali model najnowszych tanków francuskich. Poza tym zdobyła jeszcze cały szereg innych doniosłych wiadomości, które oddadzą kolosalne korzyści sprzymierzonym. Z domu wyszła zupełnie pewna siebie. Nie przypuszczała wcale, że jest śledzona. Gdyby tylko podejrzewała, że tak jest, postąpiłaby ostrożniej.

Nagle przerwała opowieść. Szosa rozwidlała się. W jaką stronę mają jechać? Blondyn, którego nazywała Arturem, poradził wysiąść z auta. Auto mogło ich zdradzić. Wjadą w przyległe gęste krzaki i tam je pozostawią. Sami zaś bocznymi drogami dotrą do Berlina.

„Miss King" zgodziła się. Wjechała w krzaki i oboje wysiedli.

— Musimy się rozstać — oświadczyła. — Gdzie i kiedy się spotkamy?

— Musisz przed tym opowiedzieć dalszy bieg wypadków. Może nie powinnaś już wracać do Heidenaua?

— Jeszcze nie wiem... Na razie jeszcze nic nie wiem... Teraz musimy się rozstać. Każde z nas będzie się starało dotrzeć do Berlina innymi drogami. Policja może tu każdej chwili przybyć.

— Ale musimy wyznaczyć miejsce, w którym się jeszcze dziś spotkamy. Przecież nie opowiedziałaś mi jeszcze dokładnie o tych dwóch szpiegach, wysłanych do Paryża, ani nie podałaś mi innych ważnych wiadomości.

Zaszyli się w krzaki. „Miss King" milczała przez chwilę.

— Na Jakobstrasse gdzieś około numeru 16 znajduje się mała kawiarenka — przerwała nagle milczenie. — Byłam już tam dwa razy. Tam spotkamy się dziś o 7 wieczorem.

— To znaczy, że nie wracasz do Heidenaua? A szkoda, włożyliśmy tyle trudu w to, aby dostać tego człowieka w nasze ręce i teraz tracimy tak wspaniałą pozycję! Wielka szkoda! — dał wyraz niezadowoleniu Artur James.

— Jest możliwe, że nie wrócę do niego... — odparła. — Zresztą, namyślę się jeszcze nad tym. Mam pewien pomysł, który pozwoli mi wykręcić się z tej niebezpiecznej gmatwaniny, w którą dziś zostałam wciągnięta przez szofera. Jednego tylko możesz być pewny: Heidenau tak silnie mnie kocha, że nie wydobędzie się z sieci, które na niego zarzuciłam. Będzie się rzucał, jak mucha w pajęczynie, ale się nie wydostanie.

— To przesada, Anno... Obawiam się, że od dnia dzisiejszego Niemiec jest dla ciebie straconym.

— Niech cię o to głowa nie boli... tss... Czy słyszysz?... — chwyciła go nagle za rękaw.

Ze strony szosy dobiegł ich znów hałas motorów aut ciężarowych.

Szybko zaczęli przedzierać się przez krzaki, rozłączając się.

* * *

Pułkownik Klingel siedział w swym gabinecie i czytał sprawozdanie sędziego śledczego. Po raz drugi przesłuchano Nikolaiego. Ciągle twierdził to samo i w dalszym ciągu żądał, aby roztoczono baczną obserwację nad Heidenauem i aby go usunięto z zajmowanego stanowiska w Nachrichten Dienst!

— Hm... — mówił do siebie Klingel — wiedz teraz, który z nich mówi prawdę... Nikolai ma rację, należałoby istotnie usunąć Heidenaua z posady do czasu wyświetlenia całej sprawy, jakiś powód już by się znalazł. Ale jak to urządzić?... Już mam... Przeniesie się go do żandarmerii...

Nagle dzwonek telefonu przerwał jego rozmyślania. Ujął za słuchawkę

— Hallo? Tak, Klingel... Powiedziałem przecież panu, że wszystkie raporty należy składać mi w mieszkaniu... Co? Pilne? Co się stało? Aha... tak, tak słusznie... Notuję: Wilmersdorf, Josefsstrasse 15... No, dobrze... Droga musi trwać bardzo długo. Policja powinna tam przybyć wcześniej... Polegam na panu... Niech pan zwraca na nią uwagę...

Pułkownik Klingel natychmiast porozumiał się z komendantem policji i polecił wysłać do Wilmersdorfu większy oddział policji; otoczyć dom przy Josefstrasse 15 i aresztować wszystkich podejrzanych.

Po piętnastu minutach znów zadzwonił telefon. Telefonował sam komendant policji:

— Wysłałem trzy samochody ciężarowe z policją i tajnymi agentami. Na szosie policjanci natknęli się na zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jego odzież wskazywała na to, że był szoferem. Stwierdzono, że strzelono do niego z tyłu kulą najmniejszego kalibru. Czy czasem to morderstwo nie ma jakiejś styczności ze sprawą; związaną z domem przy ulicy Josefsstrasse 15?

Pułkownik Klingel zbladł, usłyszawszy tę wiadomość.

— Szofer, mówi pan? — w jego głosie brzmiało wzburzenie. — Żadnego auta policja w pobliżu nie dostrzegła?

— Nie.

— Jakie dokumenty znaleziono przy zabitym?

— Paszport wystawiony na nazwisko Piotra Seidla.

Klinglowi zadrżała ręka, w której trzymał słuchawkę: A więc tak? Ta miss King, którą Heidenau proponował odznaczyć krzyżem zasługi za pełną poświęcenia działalność dla dobra Niemiec, zabiła szofera?!

W tej całej zagmatwanej sprawie jedno jest pewne: Kobieta ta, z którą Heidenau przybył z Anglii i przedstawił jako niemiecką patriotkę, jest agentką „Intelligence Service". W takim razie i Heidenau musi być angielskim szpiegiem!

Straszny grymas wykrzywił twarz Klingla, a jego oczy dziko patrzyły przed siebie, tak piorunujące wrażenie wywarła na nim ta wiadomość.

— Zaraz przyjadę na miejsce wypadku — rzekł wzburzonym głosem. — Morderstwo na pewno ma jakiś związek z człowiekiem, mieszkającym na Josefsstrasse 15. Aresztować wszystkich lokatorów tego domu! Zresztą zaraz tam będę. — Klingel odłożył słuchawkę.

W tej chwili zapukano do drzwi. Klingel był tak zdenerwowany, że nie usłyszał pukania. Drzwi wówczas się otworzyły. Wszedł Heidenau.

— Przepraszam, byłem przekonany, że pana nie ma, panie pułkowniku... Pukałem i nie otrzymałem odpowiedzi.

Twarz pułkownika mówiła mu, że coś doniosłego musiało się zdarzyć, że szef otrzymał jakąś złą wiadomość.

— Czy pan się źle czuje, panie pułkowniku? — zapytał. — Pańska twarz jest tak blada...

Klingel milczał przez chwilę, udając, że czegoś szuka na stole. Następnie zapytał zmienionym głosem:

— Czy pan tu czegoś szuka, panie kapitanie?

Heidenau odrazu odczuł zmianę w głosie szefa. Zmieszał się nieco: czego chce od niego pułkownik? Czy źle wywiązuje się ze swych obowiązków?

— Tak... Potrzebny mi jest dokument C. 67, chciałbym go zarejestrować.

— Może mam go natychmiast aresztować? — przemknęło Klinglowi przez umysł. Stwierdził jednak, że w danej chwili byłby to zbyt przedwczesny krok.

— Pan go jutro zarejestruje — odparł Klingel

Heidenau opuścił gabinet szefa, nie rozumiejąc co mu się nagle stało. Jeszcze wczoraj pułkownik rozmawiał z nim uprzejmym tonem, a dziś taka nagła zmiana? Nie mógł już spokojnie pracować, a w umyśle rodziły mu się różnego rodzaju przypuszczenia.

Tymczasem pułkownik Klingel opuścił swój gabinet i polecił szoferowi zawieźć się do Wilmersdorf. Wkrótce był na miejscu przestępstwa. Pośrodku szosy, głową do ziemi, leżał zabity tajny agent, który grał rolę szofera i ciągle jeździł za miss King, gdy tylko wychodziła na miasto.

Na miejscu wypadku już znajdowali się prokurator i sędzia śledczy. Dla nich ta cała sprawa była otulona mgłą tajemnicy. Na razie nie mogli niczego zrozumieć. Pułkownik Klingel przyjrzał się zabitemu: Tak, to ten sam!

— Moi panowie — oświadczył — dalsze śledztwo tu na miejscu jest zbędne. Znam nazwisko zabitego, jak i zabójcy, a ściślej zabójczyni...

Prokurator, sędzia śledczy i wyżsi funkcjonariusze policji mocno się zdziwili. A więc było to morderstwo na tle politycznym?

— Zabójstwa dokonała niebezpieczna agentka — oświadczył Klingel. — Teraz jedziemy do Wilmersdorfu, może już tam ujęto zabójczynię. Nie zbrodnia jest obecnie najważniejszą rzeczą, a zgoła coś innego...

Przy zabitym pozostał policjant. Prokurator, sędzia śledczy i policjanci wsiedli do auta i ruszyli w drogę.

Już z daleka Klingel zauważył, że na Josefastrasse przed domem oznaczonym numerem 15 stało kilka aut ciężarowych. Dom był obsadzony przez policję. We wszystkich mieszkaniach przeprowadzono rewizje. Policjanci nie wiedzieli o istocie sprawy.

Klingel zapytał komisarza kierującego obławą, czy nie widział pewnej kobiety w aucie?

— Ach, kobieta w aucie — odparł nieco zmieszany komisarz. — Niestety, nie zdążyliśmy jej już ująć. Lokatorzy opowiedzieli, że na kilka minut przed naszym przyjazdem przybyła tu młoda, ładna kobieta. Udała się do wróżbity Emila Liedtke i wraz z nim zaraz odjechała.

— Zaraz odjechała? — zgrzyt zębów towarzyszył tym słowom Klingla. — A wy, do diaska, nie puściliście się za nią w pościg? — poczerwieniał z oburzenia...

Dalszy ciąg jutro.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

W Otwocku, w pięknej willi naczelnika ochrany warszawskiej, Alekseja Iwanowa — odpoczywa w hamaku jego jedyna córka. Tania. Nagle usłyszała jakiś tajemniczy szmer i ujrzała skradającego się w krzakach rannego młodzieńca. Nieznajomy zbliżył się do niej, i ostatkiem sił poprosił, by go ukryła, albowiem policja ściga go. Tania, instynktem współczucia wiedziona zaprowadziła go do swego pokoiku, zabandażowała ranę, podała mu wody. Ranny, wyczerpany upływem krwi — usnął.

Córka pułkownika żandarmerii zamknęła drzwi swego pokoju, zeszła na dół, gdzie dowiedziała się z ust swej starej niani Wasylisy o zamachu na komisarza policji w Otwocku, Suchotina, który został zamordowany przez jakiegoś młodego buntowszczyka, Polaka. Zabójca zdołał umknąć, pomimo że został ranny. Tania zrozumiała, że ukryła u siebie w pokoju zabójcę. Nieznajomy urósł w jej oczach do postaci bohatera, o którym opowiadała jej nieboszczka matka, Polka.

Pod pretekstem bólu głowy pozbyła się swej niani i wróciła do pokoju, gdzie zostawiła rannego. Opowiedziała mu, gdzie się znajduje, gdy przerażony bojowiec chciał uciec, zapewniła go, że jest zupełnie bezpieczny, że nie wyda go w ręce policji i gotowa jest wszystko uczynić by go uratować. Młoda Tania zapałała gwałtowną, niewinną miłością młodego dziewczęcia do nieznajomego, któremu uratowała życie.

A tymczsem pułkownik Iwanow odebrał w swym gabinecie raport o zabójstwie, dokonanym w Otwocku. Był niezmiernie wzburzony, szczególnie wiadomością o ucieczce mordercy. Toteż niezmiernie ucieszył się, gdy po upływie kilku godzin rozległ się w jego gabinecie znów dzwonek telefonu i z Otwocka doniesiono, że zabójca został aresztowany.

Iwanow był wielce zadowolony: Zabójca schwytany. Usiadł swobodnie w swym rozłożystym fotelu i nacisnął dzwonek. Do gabinetu wbiegł sekretarz pułkownika, mały człowieczyua, o rozwichrzonej czuprynie i okularach, opadających na brzeg nosa. Ukłonił się i uniżonym głosem zapytał, czym może służyć.

— Siemion Gawryłowicz, proszę posłać po dużą bombonierkę... Wyśle pan jednego z ajentów do mnie, do Otwocka z tą bombonierką dla mej córki... Niech jej powie, że jestem mocno zajęty i dzisiaj nie przyjadę...

— Zabito komisarza Suchotina... — odparł Siemion Gawryłowicz tonem, jak gdyby nie słyszał rozkazu pułkownika.

— Czy pan ogłuchł do licha, Siemion Gawryłowicz?

— Nie, Wasze Wysokorodie, nie ogłuchłem... Słyszałem, bombonierka, posłać do córki, powiedzieć, Wasza Wysokość nie raczy dziś wrócić do domu... Ale komisarz Suchotin zabity.. w Otwocku...

— Wiem o tym! — odparł zagniewany pułkownik — przed chwilą odebrałem raport. Mordercę schwytano w Warszawie, na dworcu nadwiślańskim...

— Odrazu powiedziałem, że tego podleca złapią...

— Zaraz go tu sprowadzą... Proszę natychmiast wprowadzić go do mego gabinetu... — uśmiechnął się pułkownik. — Ja już z nim pomówię, che, che, che... Ile osób aresztowano w związku z tym morderstwem?

— Sto osiemdziesiąt sześć, Wasza Wysokości...

— Świetnie, wyłowię ich wszystkich, jak szczurów... Trochę powiesimy, trochę na Sybir wyślemy... che, che, che... Uspokoją się, uspokoją... No, dobrze, wysłać natychmiast wywiadowcę do mojej Tani... Na pewno jest silnie zaniepokojona z powodu tego morderstwa...

Sekretarz osobisty pułkownika Alekseja Wasiliewicza Iwanowa, Siemion Gawryłowicz wyszedł z gabinetu swego szefa, który zaczął przeglądać różne akta. Znów w ustach jego ćmiło się cygaro hawańskie, podczas gdy czerwonym ołówkiem czynił jakieś znaki na papierze...

Ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść! — wrzasnął Iwanow.

Do gabinetu wszedł starszy wywiadowca Mordow, wyciągnął się, jak struna, zasalutował i zameldował:

— Wasza wysokości, melduję posłusznie, że morderca komisarza Suchotina został zgodnie z rozkazem tu sprowadzony, do urzędu, i znajduje się w celi. Czy mam go sprowadzić do gabinetu?

— Zaczekajcie. Jakieście go złowili?

— Kilkudziesięciu chłopców wysłałem, panie pułkowniku, na dworzec nadwiślański, by baczyli na wszystkich pasażerów z Otwocka. Wszystkich rewidowano. Podejrzanych zatrzymano. Złapaliśmy jednego z rewolwerem, a w notesiku znaleźliśmy nazwisko Suchotin...

— Aha, to widać jest ten ptaszek — zaciągnął się pułkownik dymem cygara — no, przyznaje się do winy?

— Nie pytałem go o nic...

— A dlaczego to, durniu jeden?

— Bo otrzymałem rozkaz sprowadzić go natychmiast tutaj...

— Czy stawiał opór przy aresztowaniu?

— Nie, tylko prosił, by go puścić...

— Czy jest ranny?

— Nie.

— Nie jest ranny? A z Otwocka meldowano, że został ranny i uciekł, brocząc krwią... Zawsze kłamią, sukiny dzieci... Nauczę ich, nauczę... Już będą mi raportować, jak się należy... Wprowadzić mi tego swołocza...

Po chwili wprowadził Mordow aresztowanego; był to blady młodzieniec o wystraszonych oczach i dużej, nierozczesanej czuprynie. Ręce miał skute kajdankami. Drżał cały, jak gdyby w gabinecie panował niezwykły mróz.

Iwanow milczy. Wpił się swymi małymi, ledwo widocznymi oczyma w twarz aresztowanego, na ustach jego ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech, ale nic nie mówi.

Nagle Iwanow warknął:

— Zdjąć mu kajdanki z rąk... Podejść bliżej!... Bliżej!... No, czemu się waćpan tak skrzywił? Co?... Nie podoba się?...

Aresztowany nic nie odpowiada, drży na całym ciele. Iwanow uniósł się z fotela, chwycił do ręki żelazny pręt, który leżał na stole, uderzył nim w skute dłonie aresztowanego i krzyknął:

— Imię!?

— Józef — odrzekł drżąc cały blady młodzieniec.



Iwanow usiadł na brzegu fotela, zaciągnął się znów dymem cygara. Nagłym ruchem ręki zbliżył cygaro do oczu aresztowanego i krzyknął:

— Nazwisko?

— Hodera.

— Józef Hodera... Hodera... Nazwisko ładne, niczego sobie... Dlaczego zabiłeś komisarza Suchotina?... — rozległ się chrapliwy głos pułkownika.

Hodera spoglądał zdumiony na pułkownika, który teraz już piszczał:

— Odpowiadaj, sukin synu, czy mam ciebie uczyć, jak się [illegible]...?

— Nikogo nie zabiłem, panie pułkowniku... O niczym nie wiem... — odparł przerażonym głosem Hodera — ja... ja... — wybuchnął płaczem.

— Co, ty... ty... co mi, ptaszku, zaśpiewsaz o tym rewolwerze, który znaleziono u ciebie w kieszeni?... Miałeś zamiar muchy powystrzelać, co? Gołąbku, duszyczko niewinna... A w notesiku zapisałeś nazwisko komisarza Suchotina, by mu kwiaty na urodziny posłać, co?...

— Che, che, che... duszyczko moja, do karety ciebie posadzimy, do cara do Pitra wyślemy... Ordery dostaniesz, tajnym radcą będziesz... Niewiniątko — o niczym nie wie. A teraz, mówisz prawdę, czy też nie, bo zaraz inaczej ze sobę pogadamy...

— Nie przeczę... — odparł Hodera drżącym wciąż głosem — rewolwer u mnie znaleziono, notatkę także...

— A gdzieś ty rewolwer kupił?...

— Przypadkowo, okazyjnie... Jakiś przechodzień proponował mi kupno rewolweru...

— Cha, cha, cha — roześmiał się Iwanow — czemu to mnie nikt kupna rewolweru nie proponuje, tylko tobie? Co? Spodobałeś się widać jakiemuś przechodniowi... A czemuś ty na rewolwer wydał pieniądze, zamiast za tych kilka rubli na dziewczynkę pójść, zabawić się trochę...

— Miałem zamiar popełnić samobójstwo... — tłumaczył się nieznajomy.

— Ach tak, samobójstwo miał zamiar popełnić, a tym czasem zamiast siebie zabiłeś komisarza, co? Kula źle trafiła, co? Strzelać dobrze nie umiałeś, co?... che, che, che... Mordow!

— Rozkaz, panie pułkowniku!

— Proponował ci ktoś na ulicy kupno rewolweru?

— Nie, nigdy, wasza wysokość! — wyciągnął się jak struna Mordow.

— A chciałeś kiedy samobójstwo popełnić?

— Nigdy, wasza wysokość! — odparł wywiadowca.

— Widzisz, a on chciał akurat samobójstwo popełnić i rewolwer mu się nadarzył... Kto cię tak kłamać uczył, swołocz jedna? Skąd do ciebie nazwisko Suchotina? Też ci jakiś przechodzień na ulicy podał?

— Nie, tylko moja narzeczona zdradzała mnie z takim żandarmem, co się nazywa Suchotin... Przyjechałem do niej i zastałem go u niej w łóżku... Strasznie ją kocham, tę moją narzeczoną... Z początku chciałem zamordować ją razem z kochankiem, ale po tym rozmyśliłem się i postanowiłem pozbawić się życia... Żadnego komisarza Suchotina na oczy nie widziałem... Nigdy nie miałem zamiaru żadnego komisarza mordować... Nie widziałem go na oczy... O co panu chodzi? Dlaczego mnie aresztowano...

— Cho, cho, cho... — roześmiał się głośno pułkownik — słyszałeś tę historię Mordow? Narzeczona go zdradziła, a on chciał samobójstwo popełnić! Poeta, poeta... Order dostaniesz za tę historię, nagrodę. Do akademii wyjedziesz... Ale przed tym chodź no bliżej, chcę z tobą pomówić...

Hodera zbliżył się i w tej samej chwili na jego skute ręce spadł pręt żelazny z taką siłą, że blady młodzieniec zajęczał z bólu. Twarz jego skrzywiła się przeraźliwie.

— Jestem niewinny, co chcecie ode mnie? — jęczał aresztowany.

Iwanow usiadł na brzegu fotela, zaciągnął się znów dymem cygara. Nagłym ruchem ręki zbliżył cygaro do oczu aresztowanego i krzyknął:

— Powiedz prawdę, czy mam ci ślipia wypalić?

— Prawdę mówię, panie pułkowniku...

— Kłamiesz, swołocz!

— Pan pułkownik zechce sprawdzić, jestem niewinny...

— Ja ci sprawdzę, to ci się odechce mówić. Sam mi wszystko wyśpiewasz, a po tym będę sprawdzał. Zabiłeś dzisiaj z rana w Otwocku komisarza Suchotina, czy nie?

— Nie, panie pułkowniku, nie zabiłem — jęczał Hodera.

— Poczujesz za chwilę moje cygaro w swoich oczach! — roześmiał się pułkownik, a wraz z nim śmiał się uniżonym chichotem Mordow. — Słuchaj, psie, jeśli nie przyznasz się z własnej, niewymuszonej woli, to cię tak poczęstujemy, że ci się raz na zawsze odechce kłamać...

Hodera wybuchnął głośnym szlochem, gdy pułkownik nadal wrzeszczał:

— Nie płacz, tylko gadaj do rzeczy!...

— O niczym nie wiem... Kupiłem okazyjnie rewolwer, bo chciałem odebrać sobie życie... A kochanek mojej narzeczonej nazywa się właśnie Suchotin, jest żandarmem... Więcej o niczym nie mam pojęcia...

Iwanow chwycił znów do reki pręt, chcąc uderzyć aresztowanego, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Iwanow ujął do ręki słuchawkę i powiedział:

— Hallo, słucham... Tak, Iwanow...

Ale po chwili twarz jego nabrała ziemistego wyrazu, usta wykrzywił potworny grymas.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Na wsi, przy łożu wracającego do zdrowia doktora Graby zebrali się Fred i sędzia Green. Doktór Graba oznajmił, że zamierza zwrócić do Polski, na zawsze opuścić Amerykę. Pani Mary tymczasem na wpół żartem, na wpół serio oznajmiła Fredowi, że jakaś młoda niewiasta kocha go szalenie a ona zamierza go z tą panią wyswatać.

Fred był szczerze zaintrygowany ową tajemniczą osobą, która go ponoć kocha. Nigdy nie zaznał szczęścia w miłości. Poświęcił się zupełnie swej pracy detektywa, która zajęła mu tyle czasu i energii, nie myślał o ożenku, bo uważał, że człowiek, który wciąż naraża swe życie, nie ma prawa wiązać się jeszcze z inną osobą.

Ostatnio zaszła jednak w nim zmiana: Walka z miss Norą wyczerpała go zupełnie, a jego przyjaciel, mały Tom nalegał:

— Mister Fred, niech pan kupi sobie gdzieś farmę, zagospodaruje się, a wtedy będziemy spokojnie żyć... Co do mnie, mam już dość tego życia tułaczego... Chcę odpocząć...

Fred śmiał się z tych poważnych słów małego Toma, a jednak utkwiły mu one głęboko w sercu. W ciągu długich lat pracy detektywa zdołał uciułać trochę pieniędzy. A może rzeczywiście rzucić ten zawód, rozpocząć i n n e życie? Przecież nie zdoła wszystkich gangsterów wytępić. Tylko, że spokojne życie farmera, z dala od wielkiego miasta, nie odpowiadało wcale Fredowi...

Teraz, gdy pani Mary nakłaniała go do żeniaczki, te wszystkie myśli znów się w nim obudziły. Odparł więc:

— A może zechce łaskawa pani przedstawić mi tę moją przyszłą żonę?

— Oczywiście, stanie się to przed naszym wyjazdem...

— Ale chciałbym wiedzieć, któż to jest?

— Cierpliwości, mister Fred, tyle lat pan czekał, niech pan jeszcze uzbroi się w cierpliwość na trzy tygodnie...

— Cóż to, zamierzacie państwo wyjechać za trzy tygodnie? — wtrącił się do rozmowy sędzia Green.

— Trzy tygodnie, to być może za wcześnie... Musimy być jeszcze na ślubie pana Freda — zupełnie na serio rzekła pani Mary.

— A ja sądziłem wciąż, że pani z tym ślubem żartuje... — nieśmiałym głosem odezwał się zażenowany Fred.

— O, nie, moja żona nie żartuje — poparł panią Mary doktór Graba — to uparta osoba. Żadna inna nie zdobyłaby się na taką odwagę, by wysłać swego męża do kochanki po to, by się jej pozbyć... Ale mówmy do rzeczy. pragnę wyjechać stąd najpóźniej za sześć tygodni. Wtedy będę już zupełnie zdrów, rana goi się dobrze...

— Sądzę, że do tego czasu odbędzie się już sprawa miss Nory i pan złoży wobec sądu swe zeznania...

— O, nie, panie sędzio, proszę mnie z tego obowiązku zwolnić. Nie chcę więcej spotkać się twarzą w twarz z tą kobietą... Złożę zeznania przed panem, pan je zaprotokółuje i odczyta na rozprawie... Zresztą, przecież umarłem już. Prasa doniosła o mojej śmierci, a nawet sfotografowała moją małżonkę w żałobie...

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY

Ostatnia podróż

A tymczasem miss Nora niepokoiła się w swej celi. Nie wiedziała nic o samobójstwie miss Miller, która uciekła podczas rozmowy z celi. Czemu właściwie wyszła z celi? Dlaczego nie odpowiedziała na jej pytanie? I dlaczego więcej nie przychodzi do niej? Może pozbawiono ją posady?

Miss Nora zaniepokoiła się. Czyżby zgasła ostatnia iskierka nadziei? Codziennie, gdy otwierano drzwi, wyczekiwała, że ta sama strażniczka wróci, że znów znajdzie w zupie wiadomość od Dillingera...

Ale jak odczyta karteczkę, skoro ma oczy przewiązane? Nie, Dill więcej karteczki nie prześle, chyba tylko da jej ustne polecenie. Ale na próżno czekała.

Strażniczka Daisy nie zjawiła się więcej. Razu pewnego, nie mogąc już zapanować nad swym niepokojem, gdy otworzono drzwi i weszła nowa strażniczka z jedzeniem dla niej, odezwała się miss Nora:

— Przepraszam panią, a gdzie jest ta strażniczka, która dotychczas przynosiła mi jedzenie?

— A po co jest pani potrzebna?

— Nie jest mi potrzebna, tylko zdziwiło mnie, że jej już tak dawno nie było tutaj.

— Ach tak, miała pani może zamiar znów ją zahipnotyzować?

— Niestety, jest to przy moim obecnym wyczerpaniu zupełnie niemożliwe...

— No, jest to nie tylko dlatego niemożliwe...

— A czemu jeszcze jest to niemożliwe?

— Bo panna Daisy Miller nie żyje.

— Umarła?

— Popełniła samobójstwo, biedna Daisy, i nie wiadomo dlaczego... — westchnęła strażniczka, po czym dodała — no, dość już gadania, jeszcze ktoś wejdzie i zastanie mnie podczas rozmowy z panią...

Szybko wyszła z celi, pozostawiając zrozpaczoną miss Norę. Ach, więc tak! Ostatnia nić, wiążąca ją ze światem, została zerwana. Teraz czeka ją śmierć. Nie wierzy już, by się jakiś plan ucieczki udał. Szczęście ją opuściło wraz ze zdradą Graby.

Miss Nora, jak większość ludzi ze świata przestępców, była przesądna; wierzyła, że skoro szczęście raz człowieka opuszcza, nie wraca już tak szybko. Jest zresztą teraz zupełnie wyczepana. Nie pragnie życia, niech się to wszystko jak najprędzej skończy.

Szczególnie męczyły ją przewiązane oczy, cierpiała na szalony ból głowy z powodu braku spacerów i złego odżywiania się. Gdy razu pewnego zażądała przybycia lekarza, wszedł do celi naczelnik więzienia i cynicznie oznajmił:

— Po co ma pani się leczyć? I tak wyleczymy panią wkrótce z wszystkich ziemskich cierpień...

Po upływie kilku dni odczytano miss Norze zawiadomienie o mającej się wkrótce odbyć rozprawie sądowej... Termin został wyznaczony, a sąd miał odbyć się w Chicago.

Miss Nora odżyła. Nareszcie! Nareszcie zmieni trochę warunki więzienne, znajdzie się znów na sali sądowej, w obliczu ludzi... Może teraz znów uda jej się wymknąć, może obrońca przyniesie jakąś wiadomość od n i c h...

Pewnego dnia, z samego rana przybyła strażniczka do celi, odwiązała przepaskę z oczu miss Nory i oznajmiła:

— Żegnamy się, proszę pani... Wyjażdża pani na sprawę do Chicago...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Strzał w nocy

XI.

— Tak jest — odpowiedział drżącym głosem, — ale cóż to ma wspólnego z rewolwerem?

— Zechce pan, proszę, odpowiadać na moje pytania. Czy wiedział pan o powodach, popełnionego przez nią samobójstwa?

— Tak jest. Przed śmiercią napisała do mnie list, z którego dowiadziałem się, że jakiś nędznik ją uwiódł i że jest w odmiennym stanie.

— Czy wymieniła nazwisko uwodziciela? — pytałem dalej.

Zauważyłem pewne wahanie, wreszcie odpowiedział przecząco.

— Kiedy widział pan po raz ostatni zamordowanego?

— Od czasu jego wyjazdu z domu, to jest od pięciu lat nie widziałem go więcej.

— A czy korespondował pan z nim?

— Nigdy do tego łotra nie pisałem — krzyknął i tu zauważyłem, że się zdradził, gdyż zbladł jak ściana.

— Dlaczego nazywa pan zmarłego łotrem?

— Słyszałem jak postąpił ze swym ojcem i macochą i nie mogę go inaczej nazwać.

— Więc twierdzi pan kategorycznie, że nie pisywał pan do niego i nie miał od niego przez cały ten czas również żadnych wiadomości? Nie wie pan też kto i w jakim celu mógł ukraść z szuflady pańskiej rewolwer?

— Nie wiem.

— Nie pozostaje nam zatym nic innego, jak dokonać u pana rewizji.

Zauważyłem, że się zmieszał i wprost drżał cały.

— Na jakiej podstawie chce pan u mnie robić rewizję? Jestem urzędnikiem państwowym i podam skargę do prokuratora.

— Mam właśnie nakaz podpisany przez prokuratora i muszę wykonać dane mi polecenie, — mówiąc to otworzyłem drzwi i wezwałem z przed pokoju posterunkowego i drugiego wywiadowcę.

Rozpoczęliśmy ścisłą rewizję. Zasadą moją było nie szukać samemu, a tylko w czasie rewizji obserwować nieznacznie właściciela mieszkania. Przeważnie sam zdradzał nieopatrznym ruchem, gdzie ukrył poszukiwane rzeczy. Mianowicie, gdy dokonujący rewizji zbliżyli się do miejsca, gdzie było coś ukrytego, właściciel mieszkania okazywał niepokój i tym sam się zdradzał.

Wywiadowcy, przeszukując pokój, wręczyli mi znalezioną korespondencję. Po przejrzeniu wpadłem już na pewien ślad, znalazłem bowiem dwa listy. Jeden był pisany przed śmiercią przez samobójczynię, w którym wymieniła nazwisko uwodziciela, drugi zaś datowany tydzień przed zabójstwem, pisany był przez zamordowanego, który zawiadamiał Wieczorka o swym przybyciu do Zamościa.

— Więc nie powiedział mi pan prawdy, mówiąc, iż nie wiedział pan, kto był uwodzicielem pańskiej narzeczonej, jak również, że nie korespondował pan ze zmarłym.

— Rzeczywiście przyznaję, że skłamałem, nie chciałem jednak, by imię nieboszczki figurowało znów w tej sprawie.

— A czy widział się pan ze zmarłym w Zamościu, kiedy przyjechał przed czterema dniami.

— Nie. List jego pozostawiłem bez odpowiedzi. Pisząc do mnie, widocznie nie wiedział, iż wiadome mi jest, że on był przyczyną śmierci Haliny.

W toku naszej rozmowy wywiadowcy przeszukiwali pokój w dalszym ciągu, wreszcie po dłuższych poszukiwaniach znalazł Grzeszczak na piecu między różnymi rupieciami portfel zamordowanego. Był to już bezsprzeczny dowód jego winy, toteż Wieczorek załamał się i przyznał do popełnienia zbrodni.

— Tak jest zabiłem go i wcale tego nie żałuję. Nie mam również wyrzutów sumienia, że zgładziłem tego gada, a chciałem tylko ukryć moją zbrodnię, bo nie warto było przez takiego łotra gnić w więzieniu. Halina była jedynym moim szczęściem i mieliśmy się pobrać. Pewnego razu poznałem ją z moim najlepszym, jak mi się wówczas zdawało, przyjacielem. Nie wiem, czy ją olśnił swą wymową, czy też bogactwem, zauważyłem jednak po jakimś czasie, że ochłodła do mnie i kiedy nalegałem, by przyśpieszyć nasz ślub odpowiadała wymijająco. W dwa tygodnie po wyjeździe Wiktora otrzymałem od niej list pożegnalny, który zachowałem jako relikwię i który panowie znaleźli. Jak szalony pobiegłem natychmiast do jej mieszkania. Chciałem jej przebaczyć, byłem bowiem przekonany, że była tylko jego ofiarą, niestety za późno i zastałem już stygnące zwłoki. Otruła się arszenikiem. Przysiągłem mu zemstę i chciałem pojechać go szukać, niestety nie miałem ku temu środków.

Pięć lat nic o nim nie słyszałem, aż przed tygodniem otrzymałem list, że przyjeżdża do Zamościa i prosi, bym go oczekiwał. Nędznik nie wiedział widocznie o pozostawionym przez Halinę liście przed śmiertnym. Nadeszła godzina zemsty, musiałem jednak zachować spokój. Odpisałem mu pod wskazny mi adres, że bardzo się cieszę z jego przyjazdu i, po otrzymaniu od niego wiadomości, będę go oczekiwać. Rzeczywiście przysłał mi depeszę.

— Skalski mówił mi, że rewolwer ten kupił pan od niego już przed dwoma miesiącami. Czy już wtedy przygotowywał się pan do zabójstwa?

— Powiem panu szczerze iż sam nie wiem dlaczego kupiłem ten rewolwer, ale przeczucie mi mówiło, że się z nim jeszcze spotkam i chciałem być przygotowany.

— Słucham, niech pan mówi dalej.

— Po otrzymaniu depeszy oczekiwałem go. Przyjechał po południu. Przywitał się ze mną serdecznie i opowiadał, że prowadzi obecnie bardzo poważne interesy handlowe i o ile chcę, to wyrobi mi posadę w Warszawie. Wszelkimi siłami musiałem panować nad sobą, by się na niego nie rzucić, przezwyciężyłem się jednak. Powiedział mi w toku rozmowy, że w nocy jedzie do majątku ojca, gdyż chce zobaczyć się z siostrą i zaproponował mi, bym z nim pojechał i zaczekał na niego. Dodał przy tym, że niedługo tam zabawi i że wprost stamtąd wyjeżdża z odległej o kilka kilometrów stacji kolejowej wprost do Warszawy. Zgodziłem się towarzyszyć mu i obmyśliłem dokładnie cały plan. Po południu pod pretekstem choroby położyłem się do łóżka, a kiedy gospodyni poszła spać, wyszedłem po cichu przez okno ze swego pokoju (było to na parterze). Rzeczywiście Wiktor niezbyt długo tam zabawił i około północy poszliśmy razem lasem w kierunku stacji kolejowej. W pewnej chwili nieznacznie wyjąłem z kieszeni rewolwer i nachyliwszy się ku niemu wystrzeliłem. Jak kłoda zwalił się na ziemię. Kula przebiła arterię i skonał na miejscu.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zmiany w narodowej drużynie bokserskiej

winny być jak najszybciej dokonane

Tegoroczny program międzynarodowych imprez nakreślony przez Polski Zw. Bokserski zapowiada się niezmiernie interesująco. Jeśli istotnie dojdzie do imprez zapowiadanych przez PZB. będziemy świadkami spotkań na prawdę interesujących i stojących na wysokim poziomie.

Jest to bezsprzecznie godna inicjatywa, której należy przyklasnąć.

Zgoła jednak inaczej przedstawia się sprawa z ustanowieniem tak zwanej „drużyny narodowej". W Poznaniu na zebraniu ustalono listę, wpisano odpowiednią ilość nazwisk i PZB. uważa, że dokonał rzeczy na miarę Fidiasza.

Pytamy: czy naprawdę PZB. jest ta doskonale zorientowany, przynajmniej w chwili obecnej w formie naszych czołowych pięściarzy, że bez żadnych skrupułów podpisze się pod omawianą listą? Czy naprawdę nie posiadamy w swym „żywym magazynie" lepszych bokserów od tych, którzy dostali się na zaszczytną listę?

Nie negujemy, że lista zawiera nazwiska, co do których nie ma żadnych wątpliwości. Nie ulega jednak również wątpliwości, że pominięto absolutnie bokserów, którzy ze wszech miar zasługują na ten piękny awans.

Nie wiem czym kierował się PZB. ustalając listę. Ale jeśli stało się to tylko dzięki wiadomościom z roku ubiegłego, mam wrażenie, że pokrzywdzono wielu zawodników i popełniono... wybaczalny błąd! Wybaczalny dlatego, że jest czas, by go naprawić. Że jest czas, by powołać do drużyny narodowej tych pięściarzy, którzy dzięki swym ostatnim sukcesom i zaprezentowanej naprawdę wspaniałej formie zasługują na to, by dostać się do extraklasy pięściarskiej.

PZB. nie może i nie powinien kierować się skąpymi względnie kiepskimi wiadomościami swych informatorów.

Sprawa ustanowienia drużyny narodowej jest zbyt poważną, by można było załatwiać naprędce i jak to mówią popularnie na kolanie. Opinia publiczna uważnie śledzi posunięcia PZB. i zdaje się, że nie powita z entuzjazmem ostatnich nominacyj.

PZB. ma czas naprawić błędy i wierzymy, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Wisła — Legia 3:2

WISŁA—LEGIA 3:2 (2:1)

W dniu wczorajszym na stadione Wojska Polskiego został rozegrany mecz o mistrz. Ligi Wisła — Legia, zakończony ciężko wywalczonym zwycięstwem Wisły w stosunku 3:2. Legia mimo braku słynnych ucieknierów grała b. dobrze.

Zwycięstwa polskich zapaśników

BRUKSELA. Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności odbyło się w Antwerpii rewanżowe spotkanie pomiędzy Zbyszko Cyganiewiczem i Amerykaninem Frankensteinem.

Ten ostatni był jedynym zapaśnikiem, który niedawno potrafił stoczyć z Polakiem walkę nierozstrzygniętą.

W spotkaniu w Antwerpii po 20 minutach walki Cyganiewicz znokautował przeciwnika, choć ten był od niego cięższy o kilkanaście kilogramów.

Tego samego dnia Nowina-Szczerbiński pokonał Amerykanina Halla po 8 min. 50 sek. walki.

Sensacyjny protest Polski

zostanie rozpatrzony 2 grudnia

Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego otrzymał w sobotę zawiadomienie z biura Międzynarodowej Federacji Jezdzieckiej z Paryża, że doroczny międzynarodowy kongres federacji odbędzie się ostatecznie w dniu 2 grudnia.

Na porządku dziennym, jako jedenasty punkt znajduje się sprawa „protestu Polski odnośnie nagrody w olimpijskim wszechstronnym konkursie konia wierzchowego".

Nadto porządek dzienny obejmuje poprawki do regulaminu i przepisów technicznych na zasadzie obserwacji Igrzysk Olimpijskich, wybory uzupełniające oraz ułożenie kalendarzyka międzynarodowych zawodów konnych w roku przyszłym.

Do kalendarzyka Polski Związek Jeździecki zarezerwował termin od 29 maja do 7 czerwca na międzynarodowe zawody konne w Łazienkach.

Ostateczny skład delegacji polskiej na kongres będzie niebawem ustalony.

Pogrzeb ś.p. Dr. J. Michałowicza

W sobotę odbył się w Warszawie pogrzeb jednego z twórców robotniczego ruchu sportowego ś. p. dr. Jerzego Michałowicza. W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne rzesze publiczności, poczty sztandarowe wielu organizacyj społecznych, politycznych i sportowych.

Na pogrzeb przyjechały również liczne delegacje klubów prowincjonalnych. W kondukcie pogrzebowym niesiono liczne wieńce i przeszło 100 sztandarów.

Wśród obecnych zauważyliśmy m. in. ministra Opieki Społecznej Zyndrama - Kościałkowskiego, ministra Rolnictwa Juliusza Poniatowskiego, p. o. przewodniczącego rady naukowej wychowania fizycznego gen. Roupperta, wicemin. Oświaty prof. Ujejskiego szefa gabinetu ministra spr. wojsk. płk. Kilińskiego, przewodniczącego pol. komitetu olimpijskiego płk. Glabisza, przedstawiciel państwowego urzędu wych. fizycznego, związku polskich zw. sportowych, świata literackiego (z Andrzejem Strugiem na czele), świata lekarskiego, itd.

Nad grobem wygłoszono szereg przemówień imieniem różnych organizacyj społecznych, politycznych, sportowych, zarządu miasta i in.

Z różnych dziedzin

I. K. B. MISTRZEM ŚLĄSKA.

Drużyna Piłata, Policyjny K. S. (Katowice) stanęła do decydującej walki o drużynowe mistrzostwo Śląska z dotychczasowym mistrzem, I. K. B. w której, jak wiadomo startuje Świrk. Zwycięstwo odniósł I. K. B. zdobywając dzięki temu poraz trzeci zaszczytny tytuł. Sędziowie i tym razem nie stanęli na wysokości gdyż bezspornym jest, że pokrzywdzono takich zawodników, jak Pawlicę oraz Wiechulę, który to rozegrał dramatyczną walkę ze Świrkiem.

Wiechuła bynajmniej nie uląkł się swego groźnego rywala i w ciągu wszystkich rund osiągnął absolutną przewagę, wystarczającą do zwycięstwa punktowego. Sędziowie orzekli jednak punkty dla Świrka i dzięki temu I. K. B. zdobył mistrzostwo.

Walki nie stały naogół na wysokim poziomie. W rezultacie skromne (9:7), acz niezasłużone zwycięstwo odniósł I. K. B.

GDAŃSK. Rozegrany w Gdańsku w sobotę wieczorem mecz bokserski pomiędzy Gedanią a Bydgoską Astorią zakończył się zwycięstwem Gedanii w stosunku 11:5. Mecz toczył się o mistrzostwo drużynowe okr. Pomorskiego.

Dzięki temu zwycięstwu Gedania zapewniła sobie tytuł mistrza Pomorza.

SZKOCJA — IRLANDIA 3:1 (1:1)

Belfast. Był to jeden z nadziwniejszych meczów międzykrajowych. Na widowni 45.000 widzów, a przed bramami kordony policyjne, bojowo wyekwipowane, niedopuszczające nowej fali tłumu.

Mecz stał na wysokim poziomie Zrazu przewagę mieli Irlandczycy i nawet uzyskali prowadzenie, Szkoci jednak do pauzy wyrównali, a po tym już bez wysiłku zdobyli przewagę i dalsze dwie bramki.

MISTRZ PRZEGRYWA

Łódź. Został tu rozegrany mecz bokserski między I. K. P a Geyerem, zakończony sensacyjną porażką mistrza w stosunku 6:10. Dodajmy, że był to mecz „pojednania" gdyż wspomniane kluby od 3 lat toczyły zawziętą wojnę.

Największą sensacją meczu była porażka **Banasiaka, który przegrał z Ostrowskim.** Banasiak zwolna traci swój dawny, wielki temperament i obecnie goni już resztkami dawnej sławy.

Na uwagę zasługuje: porażka **Popielatego** (IKP) z Usielskim, remisowa walka **Bartniaka** (IKP) z **Augustynowiczem** (G) i zwycięstwo **Pietrzaka** (IKP) nad **Wurmem.**

300.000 złotych za jednego gracza

Jarmark piłkarski w Anglii przybiera duże rozmiary

Mistrzostwa piłkarskie Anglii przekroczyły w chwili obecnej „ćwierć-metek". Każda z drużyn rozegrała już 11, względnie 12 spotkań, co nam pozwala już na pewne zorjentowanie się w tegorocznej ich formie. Największą sensacją jest więc z całą pewnością fatalna pozycja zeszłorocznych liderów, a to Sunderlandu, który zdobył w sposób bezapelacyjny mistrzostwo i Arsenalu, zdobywcy pucharu Anglii. Sundreland znajduje się obecnie na 8-mym, podczas gdy Arsenall na 13-ym miejscu.

Kierownicy najbogatszego klubu angielskiego, jakim jest Arsenal, postanowili jednak za wszelką cenę wywindować swą drużynę do góry i w tym celu złożyli oni na rękę managera Allisona sumę 12.000 funtów szterlingów na zakupno prawego doskonałego łącznika, którego obecność w napadzie Arsenalu jest niezbędna.

Suma 12.000 funtów jest poprostu fantastyczną. Bije ona o 2.000 rekord Aston Villi, która za Allena zapłaciła swego czasu 10.000 funtów.

Wówczas przypuszczano, iż podobnie wariackiej sumy ni gdy się już za jednego gracza nie zapłaci, gdy tymczasem Arsenal przyparty do muru, chce ofiarować nawet znacznie więcej.

Kim jest jednak gracz, którego kupuje się na wagę złota? Chodzi tu o Tommy Walkera, prawego łącznika szkockiego klubu Hearts, dzięki któremu klub ten zajmuje 4-te miejsce w I lidze.

12.000 funtów, a więc z górą 300.000 polskich złotych i to za jednego tylko gracza, jest sumą poprostu niesłychaną, lecz kierownicy Heartsu mimo to wahają się w obawie, ażeby kibice ich nie zbuntowali się i po emigracji Walke ra nie bojkotowali drużyny.

Podobne wypadki zdarzały się już w Anglii wielokrotnie.

Wystarczy tu przypomnieć Manchester United, który obecnie gra w lidze angielskiej. Przed pięciu laty drużyna ta spadła do II ligi. Kibice niezadowoleni z tego, oświadczyi, iż stało się to w skutek wystawienia przez klub fatalnych składów i chcieli sami wpływać na zestawienie drużyny.

Zarząd Manchesteru—rzecz oczywista — na to się nie zgodził i kibice postanowili więcej na mecze swego klubu nie chodzić.

Bojkot ten przyniósł fatalne następstwa. Frekwencja publiczności spadła pięciokrotnie i nie mając pieniędzy, Manchester grawitował u dołu tabeli w II lidze. W końcu jednak zwrócił się klub ten z apelem do swych sympatyków. Drużyna przeszła wówczas z powrotem do I ligi i obecnie średnia frekwencja na jej meczach wynosi 50.000 widzów! Ingerencja kibiców w zestawieniu składów zazwyczaj nie jest szczęśliwa, lecz kluby angielskie muszą się przecież liczyć z sympatiami publiczności.

To jest właśnie powodem, dla którego oferta Arsenalu nie została przez klub szkocki jeszcze przyjęta. Pisma londyńskie twierdzą jednak, że jeśli Allison podwyższy swą ofertę do 15.000 funtów, wówczas nietylko kierownicy Hearstu, lecz również i jego szkoccy kibice, znani ze swego skąpstwa, ulegną.

PRAGA. Znana hokejowa drużyna czeska w Pradze, ETC, wzmocniona została ostatnio przez Kanadyjczyka Stefana Beda.

Beda pochodzi ze Słowacji, przez szereg lat grywał stale w drużynach kanadyjskich, a ostatnio zatrudniony był w St. Zjednoczonych w charakterze trenera.

Piłka nożna w Łodzi

Plany mistrza ŁKS-u

W dzień Wszystkich Świętych, t. j. 1 listopada, jak co roku, nie odbyły się żadne imprezy sportowe, z wyjątkiem nierozegranych we właściwym czasie zawodów o mistrzostwo klasy „a", które rozegrane zostaną na czterech boiskach.

Równocześnie z dniem 1 listopada zostają zawieszone wszystkie mecze piłkarskie o mistrzostwa w piłce nożnej na terenie okręgu łódzkiego. Klub sportowy Ł. K. S. w nadchodzącą niedzielę kończy swój tegoroczny kalendarzyk sportowy, chcąc jednakże utrzymać dobrą ostatnio formę swych piłkarzy postanowił, wzorując się na klubach śląskich, rozgrywać, o ile to będzie możliwe, zawody na boisku w ciągu t. zw. sezonu zimowego.

Kalendarzyk spotkań Ł.K.S. na miesiące listopad i grudzień został już ułożony. Ł.K.S. grać będzie szereg meczów towarzyskich z miejscowymi klubami sportowymi.

Listopad
2
Poniedziałek
Dzień Zaduszny

Z teatru Miejskiego

„Głupi Jakub" komedia Tadeusza Rittnera

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Kto ostatni całuje" i „Jadzia".
APOLLO: Upiór na sprzedaż
ATLANTIC: Mały buntownik i Concertina
BAGATELA: „Droga bez powrotu" (Kay Francis i Wiliam Powell). oraz rewia pt. „Łoskot u nas".
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: Róża
STELLA: Straszny Dwór
UCIECHA: „Żółty skarb".
WANDA: W blasku słońca
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Kraków. Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert popularny; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 17.30 Płyty; 18.20 „Uroczysko" — fragment chóralny; 18.45 Program na dzień następny; 21.05 Muzyka religijna z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Floriańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Podgórze: Apteka Podgórska.

AUDYCJA DLA DZIECI, którą Rozgłośnia krakowska nada w dn. 2. XI. o godz. 15.55 składać się będzie z części informacyjnej w opracowaniu p. W. Jastrzębskiej, oraz z programu dostosowanego do nastroju dnia zaduszkowego. P. Stanisław Broniewski opowie dzieciom o „lwowskich zaduszkach" w rk. 1918, kiedy to Orlęta lwowskie chwyciły za broń, aby oswobodzić swe ukochane miasto z rąk nieprzyjaciela. Audycję uzupełni recytacja wiersza Lenartowicza p. t. „Zachwyceni".

Udaremniony napad na konwojenta pocztowego pod Krakowem

Wczoraj podchmieleni osobnicy dokonali w Bronowicach Wielkich, zuchwałego napadu na konwojenta pocztowego wiozącego pocztę.

Konwojent jechał wozem, którym również jechało 5 wieśniaczek.

Na wszczęty przez konwojenta i towarzyszące mu kobiety alarm nadbiegli policjanci, którzy aresztowali owych osobników.

Dwie zuchwałe kradzieże w Krakowie

Z pracowni szewskiej Mojżesza Heimana, przy ul. Miodowej l. 25, skradziono kilkanaście par obuwia wart. 200 zł.

Również skradziono z mieszkania Emilji Bęben, przy ul. Rzeźniczej Bocznej l. 6, po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem bieliznę i garderobę wart. około 500 zł.

Śmierć uczennicy podczas modlitwy w kościele

W kościele św. Antoniego we Lwowie wydarzył się tragiczny wypadek.

12-letnia uczenica Helena Czarnecka, zam. przy ul. Łyczakowskiej 110, zemdlała nagle w czasie modlitwy i zanim zdołano przybiec jej z pomocą, zmarła. Lekarz stwierdził u Czarneckiej udar serca.

KRONIKA KRAKOWA

Jutro pogrzeb Ign. Daszyńskiego w Krakowie

Wiadomość o zgonie szermierza niepodległości Ignacego Daszyńskiego, b. marszałka Sejmu R. P. oraz długoletniego radnego miejskiego w Krakowie, wywołała szczery ból w szerokich masach pracujących całego Krakowa.

Onegdaj o godz. 6.30 odbyło się w Domu Górników żałobne posiedzenie OKR-PPS i Zw. Zawodowych, na którym cześć zasługom Daszyńskiego oddał b. poseł Ciołkosz.

Równocześnie na ratuszu krakowskim wywieszono żałobną chorągiew Jeszcze w 1935 r. Ignacy Daszyński, w liście do prezydenta miasta, wyraził życzenie, by pochowano go na cmentarzu w Krakowie.

W myśl t ego życzenia odbędzie się we wtorek 3 listopada, uroczysty pogrzeb na koszt gminy m. Krakowa

Zwłoki Daszyńskiego zostaną przywiezione z Bystrej dziś o godzinie 12-ej i zostaną złożone na katafalku w Domu Górników, przy Al. Krasińskiego 20.

Pogrzeb Daszyńskiego odbędzie się jutro o godzinie 2-ej i przemieni się w olbrzymią manifestację hołdu dla tego zasłużonego bojownika Niepodległości.

W ostatniej drodze Daszyńskiego, **wezmą udział masy pracujące całego Krakowa**, delegacje robotnicze z całego kraju, które przybędą specjalnie w tym celu zorganizowanymi po ciągami popularnymi, przedstawiciele PPS z Warszawy oraz OKR PPS w Krakowie, związki zawodowe, Bund, Poale-Sjon, Legion Młodych, przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele Sejmu i Senatu oraz radni miejscy w Krakowie.

OKR. PPS. w Krakowie wydało odezwę do ludu pracującego, by w dniu pogrzebu przerwał solidarnie pracę o godzinie 12-ej i wziął udział w pogrzebie. Kondukt pogrzebowy ustawi się przed domem Górników skąd ustalonym szlakiem wyruszy na cmentarz rakowicki.

Sensacyjny proces o odszkodowanie 60 tys. zł

za spowodowanie kalectwa

Przed dwoma laty złamał rękę w szkole w Krzeszowicach, uczeń II. klasy powszechnej, Marian Grabowski, której złożenia dokonał lekarz Dr. Mazurek w Krzeszowicach.

Na skutek niewłaściwego złożenia lewej ręki nastąpiło zakażenie w następstwie czego Marian Grabowski utracił dwa palce u prawej ręki, która w dodatku uległa zniekształceniu. Ojciec Grabowskiego wystąpił ze skargą o odszkodowanie przeciw Dr. Mazurkowi.

Onegdaj odbyła się rozprawa w cywilnym Sądzie okręgowym w Krakowie, o odszkodowanie 60 tys. zł.

Powołany w charakterze biegłego prof. Dr. Rutkowski, badał przez osiem miesięcy akta sprawy lecz nie mógł wydać orzeczenia, czy zachodzi tu niedbalstwo, czy też nieumiejętność lekarza. Wzywany kilkakrotnie przez sąd o przyspieszenie wydania orzeczenia prof. Rutkowski, usprawiedliwiał zwłokę prośbą, o zwolnienie go od tego obowiązku, aż wreszcie na onegdajszej rozprawie wydał orzeczenie, w którym stwierdza, że nie może obecnie ustalić związku przyczynowego, między uszkodzeniem ręki a ewentualnie wadliwym zabiegiem lekarskim Dr. Mazurka.

Rozprawę odroczono.

Groźny pożar młyna na Prądniku

W dniu wczorajszym o godz. 0.40 nad ranem zawezwano telefonicznie straż pożarną do Prądnika Białego, gdzie przy ul. Prądnickiej 38 palił się piętrowy młyn drewniany.

Podnajemcą tego młynu jest p. Pomirski zamieszkały przy ul. Skarbowej 7. Nie był on wczoraj obecny w czasie pożaru, który zauważył Stanisław Mikulski, wracający późną nocą z miasta. Zaalarmował on natychmiast straż pożarną w Krakowie, która zdołała po energicznej akcji ogień ugasić.

Pastwą płomieni padła środkowa część młyna oraz 20 m. kwadratowych dachu. Szkoda wynosi 8 tys. zł. i jest ubezpieczona w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych.

Pobił bestjalsko kobietę w Podgórzu

Wczoraj w mieszkaniu w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej l. 83, została pobita na tle porachunków osobistych Anna Piekarska, zam. w Borku Fałęckim przez Wilhelma Sermaka, również zamieszkałego w Borku Fałęckim.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ranę ciętą na czole i potłuczenie szczęki dolnej. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ją opiece domowej.

Krwawa zabawa w Krakowie

Wczoraj w nocy na zabawie urządzonej przez piekarzy w lokalu przy ul. Dajwór l. 3, powstała bójka między uczestnikami tej zabawy w trakcie której Izak Knech, handlarz zam. przy ul. Józefa l. 27, został pobity przez nieznanego osobnika, doznając rany tłuczonej na głowie.

Knech udał się na stację pogotowia ratunkowego a następnie do szpitala św. Łazarza, gdzie udzielono mu pomocy a następnie pozostawiono opiece domowej. Powód bójki nieznany. Zajście zostało zlikwidowane przez patrolujących policjantów.

Nieszczęśliwy wypadek podczas robót publ.

W marcu 1934 r. prowadził Inż. Czesław Krauze na rzecz Gminy m. Chrzanowa, roboty kanałowe, w związku z którymi robotnicy wykonali na jednej z ulic miasta wykop 2-metrowej głębokości. Dnia 24 marca obsunęły się nagle ściany wykopu i przysypały 2-ch robotników przy robotach tychże zatrudnionych. Jeden z nich zwłaszcza, a to Eugeniusz Bartkiewicz poniósł dotkliwe obrażenia cielesne a nawet trwałe upośledzenie na zdrowiu. Ponieważ w procesie karnym zarówno Sąd grodzki, jak i Sąd Okręgowy w Krakowie uniewinnili kierownika robót inż. Krauzego, przeto Bartkiewicz wytoczył mu powództwo cywilne o odszkodowanie w wysokości 3.000 zł., a ponadto z powodu stałego rzekomego ograniczenia jego zdolności zarobkowej, także o dożywotnią rentę. Bartkiewicz w procesie toczącym się przed krakowskim Sądem okręgowym, pozwał również Gminę m. Chrzanowa.

Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę na 17 listopada.

Bartkiewicza zastępuje adw. dr. Seweryn Gottlieb z Krakowa.

NOWOCZESNA ANTENA

W obecnym sezonie radiowym ukazał się w sprzedaży nowy rodzaj anteny t. zw. „antena kulista". Nowoczesna antena jest kulą aluminiową osadzoną na specjalnym izolatorze. Całość zostaje umieszczona na jednej tyce i stanowi doskonałą instalację antenową.

Według opinii fachowców antena kulista daje znaczne lepsze rezultaty od dotychczas używanych anten. Posiada bowiem dużą pojemność odbioru, znikomy wpływ na sąsiednie anteny oraz zmniejszoną wrażliwość na zakłócenie.

Jest nie kierunkową i znacznie selektywniejszą. Pozatem wygląda wysoce estetycznie i jest bardzo łatwą w montowaniu. „Antena kulista" została zmontowana w Polsce i opatentowana. Jest do nabycia w każdym sklepie radiowym.

Wyniki zawodów piłkarskich

LIGA

Warta — Ruch 2:0
Garbarnia—Śląsk 3:0 (valkower)
Wisła — Legia 0:0
Pogoń — Warszawianka 2:0
Dąb — Ł. K. S. 3:1

O WEJŚCIE DO LIGI

Cracovia — Brygada 4:1
A. K. S. — Smigły 5:3

KLASA A

Wawel — Cracovia Ib. 2:1
Podgórze — Krowodrza 5:1
Unia — Olsza 3:3
Korona — Nadwiślan 1:0
Zwierzyniecki—Grzegórzecki 2:1
Makkabi — Wisła Ib. 4:1

FAŁSZYWE ZAALARMOWANIE STRAŻY POŻARNEJ W KRAKOWIE

Straż pożarna w Krakowie, znana jest ze swej dzielności jak i skuteczności akcji jaką podejmuje we wszelkich wypadkach pożarów.

Toteż należy ostro napiętnować fakt karygodnego żartu jakiego dopuścił się Rokosz R. urzędnik Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zam. w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 3. Urzędnik ów będąc wczoraj wieczorem w stanie podchmielonym zawezwał telefonicznie z restauracji straż pożarną, komunikując iż przy ul. Rakowickiej pali się gaz.

Zaalarmowana straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce rzekomego „pożaru", gdzie przekonała się iż ma do czynienia z karygodnym „żartem".

Oczywiście zdołano natychmiast zidentyfikować sprawcę fałszywego alarmu.

Nagabywanie przechodniów przez kupców i sprzedawców ulicznych

Stwierdzono, że sprzedawcy uliczni, kramarze i kupcy, posiadający sklepy w podworcach lub na piętrach domów, zaczepiają na ulicy przechodniów, nakłaniając ich do kupna.

Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami i zagrożone karą pieniężną do 1000 złotych lub aresztem do dwóch miesięcy lub obu tymi karami łącznie. Organa Policji Państwowej przystąpiły obecnie do energicznego zwalczania tych wykroczeń.

Ukonstytuowanie się wojewódzkiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym

W sali rady miejskiej odbyło się konstytujące posiedzenie wejewódzkiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym, które zagaił wojewoda Gnoiński.

Po zagajeniu przez p. wojewodę, referat dotyczący organizacji akcji pomocy zimowej wygłosił dyrektor Funduszu Pracy Krzyżak, poczem listę proponowanego składu komitetu odczytał naczelnik Macko. Prezesem wojewódzkiego komitetu wybrany został senator dr. Bobrowski.

SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM

Przejazd kolejowy w Ząbkach pod Warszawą był wczoraj widownią wypadku, który tylko szczęśliwym trafem nie zakończył się śmiercią człowieka.

Z Warszawy do Wołomina jechał samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Kujdę.

Na przejeździe kolejowym w Ząbkach kierowca spostrzegł zbliżający się pociąg, sądził jednak, iż zdąży jeszcze przejechać tor. Niestety przeliczył się.

Pociąg wpadł w pełnym biegu na ciężarówkę i rozbił ją doszczętnie wraz z meblami, którymi była naładowana.

Siła uderzenia wyrzuciła szofera z miejsca przy kierownicy o kilka metrów od toru.

Ciężko rannego szofera przewieziono do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.